Nr. II. Rok VIII. Lwów, Czwartek 8 stycznia 1903. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. kwart. 7 K. 50 h. rocznie 30 K. — h. } z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h. 9 K. — h. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz,
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Zaproszenie do przedpłaty na r. 1903.

Przedpłata na *Słowo Polskie* wynosi:

we Lwowie:	mies.	kwart.	rocznie
	w koronach		
bez dostawy	2·—	6·—	24·—
z dostawą dwukrotną	2·60	7·80	31·20
z przesyłką pocztową:			
jednokrotną	2·50	7·50	30·—
dwukrotną	3·—	9·—	36·—

Przedpłatę najdogodniej przysyłać wprost do administracyi *Słowa Polskiego* Lwów Chorążczyzna 17, 19.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początki zaczętych przed Nowym Rokiem powieści. Należy się o nie upomnieć w Administracyi

Odprawa „Przeglądowi".

II. W rozprawie mojej wyszedłem z założenia, że „Galicya nie jest dla państwa bierną ani pod względem ekonomicznym, ani pod względem finansowym, albowiem pomimo braku wielkiego przemysłu, pomimo ciągłego zasilania swą konsumcyą przemysłu zachodnich krajów austryackich, a tem samem wzmacniania jego skarbowości, Galicya pokrywa przychodami, przez skarb państwa z niej czerpanymi wszystkie wydatki państwowe, na rozmaite działy administracyi w kraju łożone, niemniej dostarcza państwu odpowiedniej nadwyżki dochodów, służącej na utrzymanie wojska w kraju i na inne cele wspólne monarchii i państwa. Więcej ponadto nikt nie może żądać od kraju ekonomicznie słabego i przez szereg dziesiątek lat gnębionego. Mianowicie, nie podobna żądać od kraju przyczyniania się do oprocentowania i umorzenia nieproduktywnych długów austryackich — na te cele łożyć mogą tylko bogate kraje przemysłowe, które wraz z stolicą państwa rozwinęły się jednostronnie, w części kosztem innych, zaniedbanych krajów, im więc zawdzięczają swoją wyższość ekonomiczną".

Prawdziwość tego założenia wykazywałem od lat kilkunastu w artykułach finansowych, umieszczanych niemal corocznie w pismach lwowskich, wykazywałem ją także w ostatniej rozprawie na wynikach finansowych pięciu lat od r. 1896—1900, tudzież na cyfrach ostatniego preliminarza budżetowego na rok 1903. W całym szeregu lat ostatnich nadwyżka przychodów bez ceł ponad wydatki publiczne w kraju była znaczne wyższą od całej sumy owych wydatków i wystarczała na odpowiedni do siły podatkowej kraju udział Galicyi w wydatkach wspólnych i centralnych, a nawet w oprocentowaniu i umorzeniu dawniejszych długów państwowych, z których na Galicyę nie spłynęły żadne korzyści. W latach niepomyślnych pokrywała Galicya swymi przychodami w całości wydatki publiczne, łożone w kraju i dawała odpowiedni udział w wydatkach wspólnych i centralnych, niemniej w oprocentowaniu i umorzeniu długów kolei galicyjskich, lubo wątpliwem jest, czy zawsze dostarczała odpowiedniej zwyżki do umorzenia starych, nieproduktywnych długów państwowych. Takim niepomyślnym rokiem finansowym jest mianowicie rok 1903, o ile wnosić można z cyfr preliminarza budżetowego.

Jakże ocenił wywody moje autor artykułów *Przeglądu*? Przedewszystkiem ułatwił sobie zadanie właściwym sobie sposobem, t. j. fałszerstwem. Wmawia więc w czytelników *Przeglądu*, jakoby mnie „chodziło o wrażenie w umysły czytelników przekonania, że państwo ma co roku z Galicyi ogromne dochody". Gdy między innemi także tę nieprawdę na mocy ustawy prasowej sprostowałem, przyznaje *Przegląd* cynicznie, że umyślnie skłamał, a dopełnia miary cynizmu następującym żakowskim konceptem: „Tak jest, tego frazesu nie uwzględniliśmy, bo świadczy on o tem, że autor zupełnie się nie zastanowił, nad tem, co powiedział. A my nie jesteśmy wrogami p. Głąbińskiego i nie chcemy mu psuć przyszłości. Skoro on jest nadzieją stronnictwa, to niech się wyrabia, pogłębia swój umysł, poważnieje: zawsze z tego będzie pożytek dla kraju". W ten sposób traktuje *Przegląd* nasze żywotne sprawy publiczne i narodowe.

Nie dość mu jednak osobistych napaści; przy tej sposobności bowiem przedstawia nasze finanse w tak okropnem świetle, że dotychczas najcięższy wróg naszego narodu i kraju nie zdobył się na podobny pamflet. Oto dochodzi do wniosku, że „nietylko nie dajemy państwu czystego dochodu, ale nie pokrywamy całej sumy procentów od długu państwowego, przypadających na nasz kraj (w sumie 36 do 46 milionów koron rocznie), nie przyczyniamy się do składki na listę cywilną, nadto na utrzymanie obrony krajowej płacimy tylko „wedle klucza austro-węgierskiego, to jest najmniej", nakoniec na koleje w Galicyi powinniśmy przyjąć na siebie trzecią część dopłaty państwowej, „a więc 20 milionów rocznie". Innemi słowy, wedle *Przeglądu*, dopłacałoby państwo do kosztów obrony krajowej w Galicyi najmniej 7 milionów, do listy cywilnej około miliona, do długów kolei skarbowych 20 milionów, do długów zwyż 40 milionów koron, razem więc około 70 milionów koron rocznie. Z tego łatwy wniosek, że powinniśmy siedzieć cicho, błogosławić chwilę, w której połączono nas z państwem, żyć dalej z jałmużny i nie psuć sobie „przyszłości" lekkomyślnymi projektami samodzielności kraju.

Przypatrzmyż się bliżej tym wywodom i wnioskom. Najpierw spotykamy się z nowemi dwoma fałszerstwami, albowiem na koszta obrony krajowej, uwzględniając możliwość otrzymania kiedyś własnej obrony narodowej, policzyłem nie — jak twierdzi *Przegląd* — 10—13% wedle siły podatkowej Galicyi, co byłoby słuszniejszem, lecz aż 28%, wedle stosunku ludności, tak samo uwzględniłem w ryczałtowej kwocie trzech milionów koron udział kraju w wydatkach na listę cywilną i centralny zarząd. Na str. 25 rozprawy napisałem wyraźnie: „Jeżeli, uwzględniając uwagi poprzednio w tej sprawie wypowiedziane, przyjmiemy jako udział Galicyi w wydatkach na cele wspólne monarchii jej procentowy udział w przychodach publicznych Austryi (około 12·5%) czyli w stosunku do sumy przypadającej na Austryę w roku 1903 (oprócz ceł) kwotę 20,762.000 koron, jako udział zaś w wydatkach na autryacką obronę krajową stosunek Galicyi pod względem ludności (28%) czyli sumę 12,843.000 koron, okaże się na takiej skombinowanej podstawie ogólny udział Galicyi w wydatkach na cele wspólne monarchii i na obronę krajową w kwocie 33,605.000 koron. Doliczmy do tej kwoty tytułem udziału kraju w wydatkach na listę cywilną, na centralne instytucye polityczne i sądowe, oraz na zarząd centralny kwotę trzech milionów koron, a otrzymamy ogólną kwotę 36,605.000 koron, którą od wykazanej nadwyżki przychodów w kwocie 50 milionów koron potrącić należy. Czysta nadwyżka dochodów kraju, przeznaczona na inne cele wspólne i umorzenie długów skarbowych, wynosiłaby w tym wypadku 13,395.000 koron.

W ten sposób odpada już z owej rzekomej dopłaty państwowej kwota około 8 milionów, przezemnie w obliczeniach uwzględniona.

Gdy jawną nieprawdę w myśl ustawy prasowej w *Przeglądzie* sprostowałem, odpowiedział *Przegląd* nowym cynicznym fałszem, że „naprawdę p. Głąbiński nie obliczał tych kwot".

Pozostaje nam jeszcze sprawa rzekomej dopłaty państwa w kwocie około 60 milionów na koleje skarbowe i długi państwa na rzecz Galicyi. W mojej rozprawie wychodzę zasadniczo z tego stanowiska, że możnaby pociągnąć nasz kraj do udziału w oprocentowaniu i umorzeniu długów produktywnych, kolejowych, ale nie można nań zwalać części ciężaru starych długów austryackich. Stanowisko takie jest uzasadnione nie tylko słabą siłą

15) ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ).

SYLWETY EMIGRACYJNE

Z DOBY MINIONEJ.

(Ciąg dalszy).

W odpowiedź na pisanie to, ojciec mógł mu niezwłocznie zasiłek pieniężny posłać. Do posyłki dołączył list, a w nim mocne wyraził zdziwienie, że syn jego na niedostatek narzeka, zjadając ostrygi, nabywane na wagę złota w Warszawie. Dziwił się oraz smakowaniu w paskudztwie takiem i zapowiedział, że odeszle mu niebawem w monecie brzęczącej schedę jego pod warunkiem, ażeby z niej dobry zrobił użytek.

Po otrzymaniu od ojca zasiłku, Świętosławski przeniósł się na wyspę Jersey i w oczekiwaniu na zapowiedzianą znaczną, parękroć sto tysięcy złotych polskich wynoszącą posyłkę, próbował się w literaturze opisowej. Opisywał ojcu w listach wyspę, jakby ją opisał nie statysta, ale podróżnik, zajmujący się nie ekonomicznemi jej właściwościami (rolnictwo, przemysł, handel), ale położeniem, malowniczością. Kwalifikował ją stale „wysepką", wspomniał o tej osobliwości, że leży bliżej Francyi, aniżeli Anglii, należy jednak do Anglii i produkuje dużo jaj, przynoszących znaczny dochód, Anglicy bowiem jajami się zajadają.

Opis ten doszedł rąk ojca i posłużył mu do udzielenia synowi rad, tyczących się zużytkowania posłanego funduszu. Stary Świętosławski radził synowi kupić Jersey, ze wzmianki bowiem o dochodzie z jaj wymiarkował, że musi się na wysepce owej rodzić zboże, bez któregoby chłopi nie mieli pośladu do hodowania kur, a którego (zboża) zbyt do Anglii łatwiejszym jest niezawodnie z Jersey, niż z pod Humania. Przytem jedna tej posiadłości zaleta szczególnie się staremu cenną wydała, a to: natura granic, broniąca od sąsiadów i od sporów granicznych, stających człowiekowi nieraz kością w gardle. Przesłał nadto Zenonowi rodzaj kwestyonaryusza, odnoszącego się do chłopstwa, do pańszczyzny, daremszczyzn, propinacyi, żydowstwa i t. p. szczegółów gospodarskich.

Rzecz prosta, Zenon z rad ojcowskich korzystać nie mógł. Kupił w Jersey dom, założył w nim drukarnię, ożenił się z Jerseyką i całkowicie się sprawie ludowej oddał. Sprawa tyle zyskała, że bibliografię socyalistyczną zbogaciła wydana w Jersey p. t. „Lud", książka in 4-o maj., drobnym odbita drukiem, zawierająca protokoły posiedzeń gmin Grudziądz i Humań, manifesty, odezwy i długą pióra Zenona Świętosławskiego o sprawie ludowej rozprawę, którą, o ile wiem, nie świadczą się, ani posługują, socyaliści nasi nowoczesni.

Na sprawę oddał wszystko, co posiadał, z potrzebującymi dzielił się i wszystko stracił. Najgorzej na tem wyszły dzieci, pozostawione samym sobie, matka bowiem, sprawie wraz z mężem służąc, i dzieci i gospodarstwo domowe zaniedbywała.

O Świętosławskim, co do jego wartości moralnej, dwóch nie było opinij; wszyscy, co go znali, murowaną przyznawali mu zacność. Wadliwość ustroju społecznego i dzielącego ludzi na używających i pracujących, na bogaczy i nędzarzy, na panów i niewolników, bolała go. Traktował ją nie teoretycznie tylko: zaradzał złemu, o ile mu na to możność pozwalała. Że zaś złego znajdowało się za dużo, rychło więc rozeszły się przez ojca przysłane tysiące zł. p.

Poznałem go w r. 1850 u Worclla. Przyjechał był dla mnie. Francya zamknęła się była w czasie owym dla Polaków, co w wojnie węgierskiej udział wzięli, zadenuncyowano ich bowiem, jakoby sfery podejrzewające ówczesnego prezydenta rzeczypospolitej, ks. Ludwika Napoleona Bonaparte, o zamiary nieczyste, upatrzyły ich i zamówiły na wodzów przysposabiającej się w Paryżu rewolucyi. Bez paszportu przeto ani myśleć było można o przekroczeniu granicy francuskiej. Że zaś nas do Paryża ciągnęło, trzeba więc było wynajdować sposoby na zwalczanie tej przeszkody. Usunął ją przedemną Świętosławski, wystarawszy się dla mnie o paszport jerseyski. Z paszportem sam przyjechał dla powitania w osobie mojej swego z Rusi spółziemianina.

W przywitaniu czuć się ze strony jego dała serdeczność powściągana, jakaś lękliwość, czy skromność, odpowiadająca postawie, nie pozwalającej się w nim od pierwszego oka rzutu Ukraińca domyślać. Ani śladu tego, Ukraińców zdradzającego, akcentu kozaczego; natomiast na postaci całej, na obliczu, w oczach rozlany wyraz potulności, nie licujący z ideą, hajdamaczyźnie pokrewną, co gminę Humań na wyspie Jersey do życia powołała. Szczupły, wzrostu miernego, o obliczu matową powleczonem cerą, mało mówiący, wyglądał na zgnębionego. Rozmowę w ten podtrzymywał sposób, że na zadawane mu

ekonomiczną wyssanego kraju, nie tylko przykładem Chorwacyi, która płaci 8 prc. (w stosunku do swej siły podatkowej) na wszelkie cele wspólne, ale ma zastrzeżone praecipuum przynajmniej 44 prc. swoich dochodów na własne cele autonomiczne, ale nadto szczególnymi względami historycznymi i prawno-politycznymi. Wszakże Galicya została przyłączoną do Austryi **wbrew woli** społeczeństwa, nie korzystała wcale z długów austryackich dawniejszych ani późniejszych aż do ostatnich dziesiątek lat, przeciwnie została ogołoconą z olbrzymiego **majątku publicznego**, królewszczyzn i starostw i obciążoną wbrew swej woli ciężarem długów **indemnizacyjnych**, których państwo przyjąć na siebie nie chciało, a już w okresie konstytucyjnym nowym znacznym długiem **propinacyjnym**, który wedle zasad słuszności i równouprawnienia krajów, powinno było samo państwo umorzyć, skoro w Galicyi pobiera takie same podatki konsumcyjne, jak w innych krajach.

Same **królewszczyzny**, roztrwonione lekkomyślnie, przedstawiałyby dzisiaj wartość kilkuset milionów koron! Mimo to *Przegląd* ma odwagę insynuować, że „to kwestya rozstrzygnięta w prawie międzynarodowem, którego nikt nie przerobi dla Galicyi“, jak gdyby tego rodzaju stosunki były istotnie uregulowane w „prawie międzynarodowem“ i jak gdyby rzeczywiście nieszczęsne losy naszego narodu i kraju były wypływem praw międzynarodowych.

W namiętnem zaślepieniu przeciw idei samodzielności kraju, z jednej strony apeluje *Przegląd* aż do prawa międzynarodowego, z drugiej zaś popełnia fatalne omyłki, świadczące o zupełnej nieznajomości finansów austryackich. Wedle jego rozumowania, miałaby Galicya dopłacać 20 milionów koron do długów kolei skarbowych, a 36 do 46 milionów koron do długów ogólnych: bystry ów krytyk nie wie nawet o tem, że długi kolejowe w Austryi mieszczą się w długach ogólnych i że wydatek ogólny na oprocentowanie i umorzenie długów w sumie 359,207.624 k. a po potrąceniu administr. przychodów 331,240.649 koron, zawiera w sobie tak kwotę potrzebną na oprocentowanie i umorzenie rzeczywistych długów kolejowych, wykazaną w preliminarzu na r. 1903 w sumie 65,655.815 koron i pokrytą niemal zupełnie przewyżką przychodów kolejowych w kwocie 61,481.560 koron, jak fikcyjną, rachunkową kwotę na oprocentowanie i umorzenie kapitałów budowy i inwestycyjnych, które sobie rząd oblicza, jakkolwiek w etacie długów kolejowych wcale nie są wykazane. Wskutek doliczenia owego rachunkowego kapitału do rzeczywistych długów kolejowych, oblicza rząd ogólne wydatki na oprocentowanie i umorzenie kapitału, inwestowanego w kolejach, w łącznej sumie 122,371.644, z czego wynika czysto rachunkowy niedobór kolejowy w kwocie 60,890.084 koron. Niedobór ten, wraz z rzeczywistym wydatkiem na długi kolejowe, mieści się w ogólnym wydatku państwa na długi, nie może być zatem dwukrotnie liczony, jak to czyni *Przegląd*.

Należy więc uwzględnić tylko jedno z dwojga: albo tylko wydatek na długi kolejowe, albo cały stosunkowy wydatek kraju na wszystkie długi Austryi. W mojej rozprawie z przyczyn powyżej wskazanych uwzględniam tylko wydatek na długi kolei galicyjskich i przeznaczyłem na ten cel cały dochód tych kolei, którego cyfrowo oznaczyć nie można z powodu scentralizowanej administracyi, który jednak można przyjąć w przypuszczalnej kwocie 20—25 milionów koron, uwzględniając znaczną rentowność linii kolejowej Karola Ludwika i stosunkowo mniejsze koszta budowy i utrzymania nierentownych kolei strategicznych. Gdybyśmy atoli chcieli pójść za żądaniem *Przeglądu* i uwzględnili wydatek państwa na wszystkie długi, to i wówczas stan finansów Galicyi zgoła nie byłby tak rozpaczliwym, jak to przedstawia *Przegląd*.

W mojej rozprawie bowiem odrzuciłem wprawdzie z góry tę myśl, ponieważ taką kombinacyę z naszej strony uważam nie tylko za krzywdzącą nas, ale oraz za niepolityczną w wysokim stopniu, jeżeli się dąży do uzyskania dla kraju samodzielności na warunkach jak najkorzystniejszych. Przypuśćmy jednak, że w razie urzeczywistnienia tej myśli stałoby się tak, jak mniema *Przegląd*, to znaczy, zniewolonoby nas do udziału we wszystkich długach państwowych w stosunku do siły podatkowej kraju. W takim razie rachunek przedstawiałby się następnie:

Cały czysty wydatek na długi wynosi w r. 1903 wedle budżetu 331 milionów koron. Z tej sumy przypadłaby na Galicyę wedle siły podatkowej kwota 33 do 42 milionów koron rocznie. Natomiast odpadłby wydatek przewidziany w mojem obliczeniu na długi kolejowe, tak, iż nadwyżka dochodów kolejowych w Galicyi, około 20 do 25 mil. k. wynosząca, mogłaby być użytą na częściowe pokrycie tego wydatku. Pozostała reszta w kwocie 10 do 22 mil. k. musiałaby być pokrytą z nadwyżek dochodów Galicyi, które w okresie 1896 do 1900 na to zupełnie **wystarczały**. Budżet na rok 1903 jest mniej pomyślnym i wykazuje wedle mojego obliczenia nadwyżkę dochodów 13 milionów koron, która nie daje zupełnej pewności pokrycia owego wydatku. Wszelako należy uwzględnić, że jest to tylko przewidywana nadwyżka **budżetowa** i że zamknięcia rachunkowe były dotychczas stale korzystniejsze niż budżety; nadto pamiętajmy, że w samodzielnej Galicyi musiałyby się **znacznie zwiększyć dochody** z podatków konsumcyjnych i osobistych, albowiem część dochodów z podatku od piwa i cukru konsumowanego w Galicyi, tudzież z podatków zarobkowych od kolei żelaznych, banków i innych przedsiębiorstw zarobkujących w Galicyi, z podatku rentowego od walorów galicyjskich, z podatku osobisto-dochodowego od dochodów z Galicyi pobieranych, o ile dzisiaj są płacone w Wiedniu i innych krajach, przeszłyby na korzyść skarbu galicyjskiego. Niema też podstawy do obawy o zbytnie zwiększenie wydatków na urządzenie centralnej administracyi i trybunałów w Galicyi, albowiem natomiast odpadłby dzisiejszy udział Galicyi w kosztach centralnego zarządu i sądownictwa, uwzględniony w moich obliczeniach, ustałby kosztowny dualizm władz rządowych i autonomicznych i nastąpiłoby znaczne uproszczenie administracyi.

Widzimy tedy, że **nawet w razie konieczności ponoszenia ciężaru wszystkich długów państwowych w stosunku do naszej siły podatkowej**, nie ugięlibyśmy się pod ich ciężarem, nie potrzebowalibyśmy podnosić podatków, jak straszy nas *Przegląd* i że w tym najgorszym razie rzekoma dopłata około 70 milionów koron rocznie ze skarbu państwa na rzecz Galicyi istnieje tylko w złośliwej wyobraźni autora artykułów *Przeglądu*, a w rzeczywistości przedstawia się raczej jako dopłata Galicyi na rzecz skarbu państwa w rozmaitych i zmiennych kwotach.

Zarzutom *Przeglądu* przeciw samej idei samodzielności i przeciw mojej osobie pragnę poświęcić kilka słów w osobnym, ostatnim artykule.

Dr. STANISŁAW GŁĄBIŃSKI.

Polacy mają także głos!

Wiedeń, 6 stycznia.

(*A*) Miałem sposobność rozmawiania z pewnym wybitniejszym posłem polskim, który na 48 godzin przybył do Wiednia. Rozmowa zeszła na naradę czesko-niemiecką i na groźby prasy półurzędowej, związane z komentarzami, poświęcanymi tej naradzie.

— Czy szanowny poseł zauważył — wtrąciłem — iż prasa półurzędowa, pisma, notorycznie inspirowane przez agentów obecnego gabinetu, wypowiadają daleko idące groźby pod adresem parlamentu na wypadek, gdyby narada czesko-niemiecka spełzła na niczem?

— Tak, czytałem owe groźby. Nie taję, że jestem oburzony. Wszak według Niemców i według rządu przedmiotem narady mają być sprawy, tyczące jednej, co najwyżej dwóch prowincyj. A więc, logicznie i trzeźwo zapatrując się na tę kwestyę, jest to konferencya czysto lokalna, tycząca się interesów lokalnych, obchodząca Czechów i część, zaledwie część Niemców. Tymczasem groźby półurzędowe posuwają się tak daleko, że podkreślają możliwość wprowadzenia w Austryi absolutyzmu. I to tylko dlatego, że Czesi i Niemcy nie mogą się porozumieć na punkcie języka urzędowego w ich prowincyach. Ależ bardzo przepraszam! Dlaczegoż na tem mają cierpieć inne kraje, inne narodowości? Czy dr. Koerber zapomina, że w Austryi istnieje królestwo Galicyi i Lodomeryi z ośmioma milionami mieszkańców? Dlaczego te ośm milionów obywateli ma dostać się pod obuch absolutyzmu? Może dlatego, że panom Niemcom czeskim nie chce się zrobić Czechom najmniejszych ustępstw na punkcie językowym, a dr. Koerberowi, Niemcowi, trzymającemu z Niemcami, wygodniej popierać upór i opór rodaków? Jeszcze raz bardzo przepraszam, ale muszę przypomnieć, iż my, Polacy, także mamy prawo głosu w sprawach austryackich i nie pozwolimy żadną miarą, by w sprawach tak ważnych, jak zmiana formy rządu, przechodzono nad nami do porządku dziennego...

O ile sobie przypominam — ciągnął po chwili poseł — istnieją trzy gradacye gróźb półurzędowych. Pierwsza gradacya grozi narzuceniem Izbie poselskiej, tej czy nowo wybranej, surowszego regulaminu obrad, dającego prezydyum daleko idącą władzę dyskrecyonalną. Druga gradacya zapowiada wydanie rozporządzenia cesarskiego, które ureguluje stosunki językowe. Dopiero trzecia gradacya zawiera grożenie absolutyzmem, jak się grozi dzieciom rózgą. Na narzucenie Izbie surowszego regulaminu obrad, zgoda! Taki regulamin jest koniecznie potrzebnym w Izbie, gdzie coraz mniej ludzi kulturnych, coraz więcej członków hordy, gockich, jak się wyraził Rudyard Kipling o Niemcach pokolenia współczesnego, coraz więcej, proszę pana, agitatorów, pragnących rozsadzić Austryę. Regulamin musi niby obroża trzymać barbarzyńców i dynamitardów wszechniemieckich na uwięzi. My, Polacy, nie potrzebujemy natomiast nowego regulowania stosunków językowych.

My mamy rozporządzenia językowe z 1868 roku; niech je tylko rząd wykona w owych częściach, które pozostały martwą literą, a na razie nie będziemy mu utrudniali stanowiska. Na co przecież nikt z polityków polskich nie zgodzi się, nigdy się nie zgodzi, to na wprowadzenie absolutyzmu, czy też na jakieś eksperymenty konstytucyjne, i to, jak zaznaczyłem powyżej, z racyi lokalnego sporu prowincyonalnego. Mam bardzo za złe dr. Koerberowi, że czy sam, czy za pośrednictwem zbyt gorliwych agentów pozwala prasie notorycznie ministeryalnej na szerzenie pogłosek, które muszą działać szkodliwie na ogół, budząc w nim niepokój co do trwałości istniejącego porządku państwowego i podkopując poczucie prawne w pojęciach każdego obywatela.

— Szanowny poseł ma słuszność — zauważyłem. — To rozporządzanie przyszłą formą rządu w Austryi bez zwracania uwagi, co powie na to Galicya, trzecia niemal część monarchii, jest czemś niesłychanem. Ale proszę się nie gniewać, iż będę szczerym. Owo pomijanie Polaków, owo dekretowanie o zasadniczych przemianach w ustroju państwa bez zwrócenia, choćby na chwilę, uwagi, że Polacy posiadają także prawo głosu — to wszystko szanowny pośle świadczy, że wpływ Koła polskiego spadł niżej zera. Skarżą się przewodnicy reprezentacyi polskiej, że jest to następstwem nieszczęśliwej konstelacyi w parlamencie i w państwie. Niema takiego zbiegu okoliczności zewnętrznych, które wytłumaczyłyby i usprawiedliwiły zanik znaczenia tak licznego klubu jak Koło polskie. Jeżeli wciągniemy w rachunek okoliczności zewnętrzne, to jeszcze większą pozycyę wypełnią błędy przywódców Koła, ich fałszywa taktyka, ich niezaradność, ich brak energii, nieumiejętność zrozumienia sytuacyi...

— Ostro pan sądzi Koło! — zauważył poseł z widocznem niezadowoleniem. — Jestem zdania, że za ostro!

— Sądzę ostro, lecz kocham zarazem Koło, bo to nasza reprezentacya narodowa. W moim sądzie niema zaciętości samolubnej wroga lub cudzoziemca, lecz tętni w nim wielki ból, żal gorżki, że Koło tak błądzi, tak marnuje czas, tak zawodzi pokładane w niem nadzieje i przez to ułatwia agitacyę żywiołom antynarodowym, pragnącym pod pozorem walki przeciwko niedołężnemu Kołu zadać cios nowy narodowi polskiemu. Kochany pośle, jeżeli wytykam przewodnikom Koła błędy, to dlatego, by dodać mocy i energii owym żywiołom w Kole, które widząc błędy, chcą naprawy i dążą do odrodzenia reprezentacyi polskiej. Chwila ku temu sposobna. Położenie jest trudne. Biurokracya centralistyczna, korzystając z sporu lokalnego w Czechach, zagina parol na ustrój parlamentarny całej monarchii. Niech Koło polskie pokaże, iż jest czujnem; niech się nie pozwoli zaskoczyć jakąś niespodzianką niemiłą; niech zabierze głos, gdyby rząd pragnął narzucić jakieś zmiany, a wtedy będziecie mieli za sobą wszystko, co w kraju szczerze polskie!

O dzień szkolny.

W dalszym toku dyskusyi w sprawie rozstrzygnięcia pytania, jaki „dzień szkolny“ jest dla młodzieży naszej bardziej odpowiedni, dajemy dziś ostatni z cyklu artykułów prof. Bolesława Błażka, którego prace zamieszczane zarówno w pismie naszem, jak i w czasopismach pedagogicznych, przyczyniły się niemało do wyjaśnienia zagadnienia spornego.

Przy sposobności warto zanotować głos *Gazety Narodowej*, która stwierdza, że „ani namiestnik nie oświadczył się za dwurazową dzienną nauką, ani Rada szkolna krajowa nad tą sprawą zasadniczo się nie zastanawiała. Jedynie na podstawie Rady zdrowia, zalecającego dwurazową naukę, uważała krajowa Rada szkolna za właściwe zbadać tę rzecz drogą zasięgnięcia opinii okręgowych Rad szkolnych. O ile wiadomo, decydujące czynniki przechylają się raczej na korzyść jednorazowej nauki, która jest i dogodniejszą dla rodziców i ułatwi jednym studentom, którzy tego potrze-

---

przez Worella pytania odpowiadał. Na zapytanie: „Jakże tam gmina?“

— A... — ręką machnął.

Nie niepowodzenia go przygnębiły, ale zawód — zawód, dzięki któremu stracił nadzieję, nie straciwszy wiary. Wierzył w potrzebę naprawy trapiących ludzkość nieprawości; liczył na to, że na właściwe, celem usunięcia ich, trafił sposoby. Doświadczenie wykazało mu sposobów tych niewłaściwości i pozbawiło go nadziei dojścia do celu. Inny na jego miejscu jakośby to sobie wyperswadował: głupiecby się zaciął i na oślep brnął dalej; doktryner wykrętów by szukał i odpowiedzialność na ludzi przewrotnych i na okoliczności zwalał. Zenon Świętosławski głupcem, ani doktrynerem, nie był. Wiara społeczna tą samą, co religijna weszła weń drogą i rozbudziła w nim sumienie, które nakazało mu wszystko co posiadał i czem rozporządzał w imię jej na sprawę ludową oddać, lecz nie pozwalała tym zasłaniać się wybiegiem, do którego uciekają się ludzie, co się wiarą jako narzędziem posługują: *credo quia absurdum*. Nie wiedział, czy to absurd: wiarę więc swoją w siebie wpędził — zamilkł i... posmutniał.

Świat stanął przed nim z napisem, co Danta przy wnijściu do piekła powitał:

„Pozbądźcie się nadziei wszelakich.“

C. d. n.

W Europie mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszemi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki
MECHANIK 9796
Lwów — Hotel Żorża.
Proszę żądać cennika.

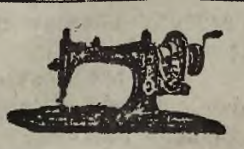

ują do utrzymania się, udzielaniu lekcyj, a innym do kształcenia się w nadobowiązkowych przedmiotach“.

Uwagi te pisma, które jest organem namiestnika, są, jak należy przypuszczać, sprostowaniem wiadomości rozsiewanych przez *Naprzód* i przez informowany przez współpracowników *Naprzodu*, petersburski *Kraj*, jakoby zaprowadzenie nauki dwurazowej było specyalnem życzeniem namiestnika hr. Pinińskiego. Swoją drogą obawa zaprowadzenia w szkołach naszych nauki dwurazowej jeszcze istnieje i dlatego uwagi *Gazety Narodowej* nie powinny usypiać czujności społeczeństwa.

*

Głosy uczonych i towarzystw naukowych o nauce popołudniowej.

Kwestya wydatności nauki popołudniowej już od dłuższego czasu zajmowała hygienistów i psychologów, którzy opinię swoją wypowiedzieli jasno i niedwuznacznie. Na czasie więc będzie przypomnieć je obecnie czytelnikom.

Dajmy najpierw głos najgłośniejszemu dziś w Austryi hygieniście L. Burgersteinowi. Oto jego słowa:

„Każdy nauczyciel zmuszony do udzielania nauki w popołudniowych godzinach wie dobrze o tem, jak one są szkodliiwe dla samej nauki. Jeżeli zaś już istnieje nauka podzielona na godziny przed i popołudniowe, to powinna być taka przerwa, ażeby trawienie nie doznawało upośledzenia. Jest to nie tylko wymaganiem hygieny, lecz i nauki samej. Tymczasem pilniejsi uczniowie będą się przymuszać z pogwałceniem praw fizyologicznych do powtarzania lekcyi przed nauką popołudniową. Nie ma więc żadnej przesady w twierdzeniu, że każda cząstka takiego dnia jest straconą dla rozwoju fizycznego i umysłowego indywiduum“.

Prof. Griesbach o nauce popołudniowej wyraża się w ten sposób (Die Aufgaben der Schulhygiene. Gesunde Jugend. I. 1, 2);

„Krótka przerwa obiadowa, zwłaszcza, jeśli się podczas niej jeszcze pracuje, nie przynosi żadnego pokrzepienia, a znużenie wówczas przy nauce popołudniowej dosięga tak wysokiego stopnia, że o skutecznej pracy mowy być nie może. Nauka rozpoczynająca się krótko po obiedzie, jest szkodliwą tak dla systemu nerwowego, jak i organów trawienia“.

H. Schiller mówi o nauce popołudniowej (Der Stundenplan. Ein Kapitel aus der pädagogischen Psychologie und Physiologie. Berlin 1897):

„Jeżeli nauka rozpoczyna się o drugiej, a więc w czasie, kiedy trawienie jeszcze nie jest ukończonem, to trawienie bywa w zupełności zawieszone. Po nauce zaś muszą uczniowie natychmiast wracać do domu do pracy dalszej! Te stosunki wyjaśniają, dlaczego dzisiaj tak rozpowszechnionemi chorobami wieku są: nieurastenia, blednica, skrofuloza“.

W. Rhein wyraża się w ten sposób (Encyklopädisches Handbuch der Pädagogik. Langensalza 1899):

„Wszystkie badania i doświadczenia nauczycieli wykazały, że przerwa południowa dwu- albo nawet trzygodzinna, zupełnie nie wystarcza, wskutek czego musi uczeń pracować popołudniu w warunkach o wiele niekorzystniejszych niż rano, gdyż zaczyna pracę już z pewnem początkowem znużeniem. Jeżeli już musi być nauka popołudniowa, to powinna być obrócona na zajęcia techniczne“.

J. Bellei (Ueber die geistige Ermüdung der Schulkinder. Zeitschr. f. Schulgpfl. 1901, 7):

Po szeregu doświadczeń na uczniach szkół publicznych w Bolonii doszedł do przekonania, że „gdyby nawet nauka popołudniowa nie działała nużąco, to mimo tego psychiczna energia dzieci nie pozwala na nieznaczną nawet pracę po obiedzie bez silnego znużenia“.

L. Kotelmann o nauce popołudniowej mówi co następuje: (Ueber Schulgesundheitspflege. Handbuch der Erziehungs und Unterrichtslehre für höhere Schulen von A. Baumeister. II. Bd. 2. Abt.):

„Gdy jada się obiad między godziną 12 a 1, a nauka rozpoczyna się już o g. 2, trawienie dobiega kresu zaledwie pod jej koniec, dlatego objawia się na pierwszej godzinie pewna śpiączka, na drugiej zaś nadmierna ruchliwość. Najbardziej jednak za niepodzielonym czasem nauki przemawia to, że uczniom zostawia się więcej czasu na przechadzki, wycieczki, zabawy, kąpiel i ślizgawkę“.

Takie są zdania o nauce popołudniowej najgłośniejszych dzisiaj hygienistów szkolnych.

A teraz kilka uchwał tow. naukowych.

Ogólno-niemieckie towarzystwo dla hygieny szkoły (Allg. deutscher Verein für Schulgesundheitspflege) uchwaliło na pierwszem swem posiedzeniu 16 września 1900 r. w Akwizgramie zwalczanie nauki popołudniowej, jako część swego programu.

Berlińskie towarzystwo dla hygieny szkoły (Berl. Verein f. Schulgpfl.) na posiedzeniu z dnia 25 lutego 1902 uchwaliło po referacie Dr. Perlewitza starać się, jeżeli już nie o zupełne zniesienie, to przynajmniej o jak najdalej idące ograniczenie lekcyj popołudniowych.

Na posiedzeniu towarzystwa nauczycieli gimn. w Berlinie w lutym 1902 r. prof. Böhm użalał się na istnienie nauki popołudniowej. Towarzystwo oświadczyło się za jej zniesieniem.

Na zgromadzeniu dyrektorów śląskich r. 1901 dyr. Buchholz z Bytomia radził zająć popołudnia wyłącznie takimi przedmiotami jak: gimnastyka, śpiew.

Międzynarodowy kongres psychologów w Monachium r. 1896 oświadczył się za zniesieniem nauki popołudniowej, względnie wypełnieniem jej takimi przedmiotami jak gimnastyka, śpiew.

Wreszcie c. k. galicyjska Rada Zdrowia na swem posiedzeniu z d. 6 maja 1902 powzięła jednomyślnie następującą uchwałę:

„Rada wyraża najsilniejsze przekonanie, że jednorazowa nauka w naszych szkołach średnich jest dla młodzieży szkolnej szkodliwa i przemawia najgoręcej za nauką dwurazową“!

BOLESŁAW BŁAŻEK.

Przegląd polityczny.

(*Aparat fotograficzny powodem rewolucyi. — Hiszpania a zgon Sagasty.*)

= Dla tych, którzy się lubują w wyszukiwaniu drobnych przyczyn w doniosłych wypadkach dziejowych, jakiegoś zgubionego guzika lub ziarnka piasku, które niespodzianie trony obala i społeczeństwa przekształca, przybywa nowy argument: rewolucya obecna w Marokku. Przypominamy bowiem, że bezpośrednim powodem jej był aparat fotograficzny. Mianowicie pewien turysta chciał odfotografować wnętrze meczetu, co tak oburzyło ludność mahometańską, która, jak wiadomo, uważa sporządzanie wszelkich obrazów za rzecz bałwochwalską i świętokradzką, że jeden ze „świątobliwych proroków“, który widział to „znieważenie świątyni“, bez ceremonii zastrzelił obcego śmiałka. Ludność uważała to za całkiem naturalne, ale nie uważał sułtan, chcący uchodzić za „marokkańskiego Europejczyka“, kazał więc schwytać „świętobliwego człowieka“, mimo, iż się schronił do świątyni i stracić go. To było początkiem powstania, a więc można powiedzieć, że aparat fotograficzny jest powodem krwi rozlewu w owym kraju.

Lecz jak za każdym tego rodzaju „drobnym powodem wielkich rzeczy“, kryje się i w tym wypadku cały szereg przyczyn i nici, głęboko w społeczeństwo sięgających. Powtórzyła się tutaj w zmienionej formie historya warkocza z powstania bokserów w Chinach. Tak samo, jak cesarz chiński, tak samo Mulai Abdul Asis, obecny sułtan Marokka, chcąc jak najprędzej zaprowadzić u siebie „Europę“, wziął się do tego w sposób nieeuropejski, lecz owszem barbarzyński i pojmując sam reformy zbyt płytko, powierzchownie, drażnił i kłuł uczucia religijne swoich poddanych takiemi „dyabelskiemi sztuczkami“, jak koleje, automobile, balony, a co najgorsza, wyklęte przez Koran obrazy...

O głębi ciemnoty u ludności marokańskiej, świadczy następująca anegdota, którą opowiada londyńska *St. James Gazette*.

Oto okazało się niezbędnem, aby na Kap Spartelo stanęła latarnia morska, aby ułatwić okrętom, płynącym do Marokka, przebycie tego nadzwyczaj niebezpiecznego miejsca. Wywołało to okropne wzburzenie, a „mędrcy“ rozprawiali szeroko o tem, że tylko głupota i złośliwość Europejczyków mogła coś podobnego na ludzką zgubę wymyśleć. Bo przecież lada dziecku jest wiadomem, że światło w nocy ściąga ćmy i komary, a jakżeż żądać od martwych przedmiotów, jak okręty, aby były mądrzejsze niż ćmy i komary? Jawnem jest więc, że latarnia morska przynęcać będzie do skał okręty na pewną ich zgubę.

Z takiem usposobieniem i z takim poziomem inteligencyi wśród mas ludowych, jeżeli się chce przeprowadzać reformy, trzeba ku temu mieć samemu tem więcej inteligencyi, przezorności i państwowej mądrości, a niestety, obecny sułtan Marokka tymi przymiotami się nie odznacza, pomimo całej rzekomej czy prawdziwej inteligencyi, która może być bardzo wielka, jak na Mahometanina, ale jest za mała, aby po europejsku rządzić Mahometanami.

Do tego przyłącza się jeszcze jedna kwestya: oto sułtan obecny jest tylko sułtanem, tylko panującym, tylko osobą zwyczajną, której dostała się władza w ręce. Zaś wedle najgłębszego przekonania „wiernych“, prawdziwym sułtanem-szerifem, to jest panującym uświęconym i z łaski Bożej powinien być potomek Fatimy, córki Mahometa. Naturalnie, że w razie pojawienia się takiej „świętej osoby“ „wierni“ nie wglądaliby zbytnio w jego szlacheckie papiery legitymacyjne. I kto wie, czy to przeświadczenie marokkańczyków nie jest najgroźniejszym dla sułtana Mulaj Abdul Azisa przeciwnikiem...

= Śmierć wystąpiła w Hiszpanii w roli monarchy, rozstrzygającego przewlekłe i trudne do rozwikłania przesilenie minsteryalne. Umarł bowiem niespodziewanie — jak o tem doniosły telegramy — prezydent ministrów Don Praxe des Mateo Sagasta, który w ostatnich czasach dwukrotnie podawał się do dymisyi, lecz król dwukrotnie jej nie przyjął, mimo całej świadomości, że przewleka tem zamieszanie w sto-

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

171 (Ciąg dalszy).

Delaître jeszcze nie zdołał sobie wytłómaczyć komendy Kozietulskiego — gdy ten, nie dając żołnierzom ocenić błędu grossmajora — zawołał ostro.

— Do ataku broń!... Za mną!... Marsz!...

Szwadrony zatrzepotały się.

— *Ventre à terre*!... *Vive l'empereur*! — dźwięczał głos Kozietulskiego.

— *Vive l'empereur*! — ryknęli szwoleżerowie i sunęli za ukochanym szefem, porywając ze sobą oszołomienego Delaître'a.

Szwadrony pędziły, brzuchami koni muskając ziemię, białemi płatami piany znacząc swą drogę. Pędziły z zapartymi oddechami, rozognione widmem historyi, uniesione zawołaniem szefa. Ich granatowo-amarantowe mundury, kwadratowe czapy i białe kity zlewały się ze sobą, łączyły się i zdawały się być już różnobarwną wstęgą, jednem ciałem, jednym nierozerwalnym grzebieniem rozwichrzonych grzyw końskich, błyszczących pałaszy, iskrzących się ócz.

A naprzeciw tej rozhukanej fali — od strony nieprzyjacielskiej — pędziła inna, równie zlana w ruchu, równie groźna, lasem żółtoczarnych chorągiewek furkocząca — kraśnymi rabatami zdala bijąca — wiódł ją sam Schwarzenberg, mając przy boku swym nieustraszonego księcia Auersperga. Ułani austryaccy pędzili dotrzymując dzielnie tempa sunącym ku nim szwoleżerom — na sekundę nie opóźniając spotkania.

Wśród kotłującego się dymu ostatnich rotowych ogni grenadyerów austryackich i fizylierów Macdonalda — dwie tętniące kolumny dojrzały się... rozpoznały, zionęły rozgorączkowanym oddechem...

— *En avant*!... Psie krwie!... Za mną!... Rozbić tych szczygłów! — zagrzmiał głos Kozietulskiego.

— *En avant*! — wołał Delaître.

— Naprzód! — huczeli kapitanowie Radzimiński, Roztworowski i Piotr Krasiński.

— Pluj w garść, chorobo! — wtórował wachmistrz-szef Wasilewski, strofując najbliższy sobie pluton.

— *Vive l'empereur*! — odpowiedzieli żołnierze.

— Na mameluków! Niech żyje Galicya!... — zawołano w kolumnie ułanów.

Kozietulskiemu na dźwięk bratniej mowy w oczach pociemniało, podniósł pałasz i ryknął do swoich.

— Słyszycie ich... takich synów... austryackich! Naprzód!...

— Bij — przecherę!...

— Wal — mameluków!...

I dwie kolumny, drąc ostrogami konie — pochyliły się ku sobie i rzuciły na oślep...

Dzieci jednej ziemi, jednego pnia gałęzie, jednych bólów dziedzice, jednej tęsknicy, jednej doli zrozpaczeni synowie — pędziii na siebie we własnej krwi topić żelaza, we własnych trzewiach szukać cesarskiej pochwały...

Lecz naraz wśród ułanów rozległ się pomruk cichy, groźny.

— To nasi!...

Schwarzenberg zbladł i spojrzał ku Auerspergowi.

— Przysięgaliście! — zgromił ułanów nieubłagany głos.

— Byle prędzej! — mruknięto, zaciskając zęby.

Ostrza szwoleżerskich pałaszy miały lada chwila skier dobyć z lanc, lada chwila czarno-żółte chorągiewki miały czerwienią ocieknąć, gdy wtem chrapliwy głos komendy osadził szwadrony. Między ułanami i szwoleżerami ukazały się rozwarte głęboko doły, pokopane przez piechotę austryacką.

Na znak Kozietulskiego — szwoleżerowie plunęli z karabinków i plutonami jęli przebiegać doły i drzeć się ku ułanom.

Schwarzenberg uląkł się tej śmiałości, a niedowierzając lancom, kazał je pierwszemu szeregowi porzucić i zakomenderował na dobycie pałaszy.

Szwoleżerowie natarli ściśniętemi gromadami. Brzękowi skrzyżowanego żelaza, bezładnym wystrzałom pistoletowym, chrapaniu i rżeniu stłoczonych a gryzących się między sobą koni — odpowiadały okrzyki i przekleństwa. Słowa plugawe padały, podniecały, zapalały zawziętość.

— Mamelucy! — Lokaje! — Najmici! — wołali ułani.

— Takie syny austryackie! — Sprzedawczyki! — odpowiadali szwoleżerowie.

Zdawało się, że walczący w obelgach szukają zamachu dla pałasza, siły do cięcia.

(C. d. n.)

Publiczna Hala aukcyjna

Lwów, Pasaż Mikolascha. **Lwów, Pasaż Mikolascha.**

Zakład otwarty będzie w najbliższych dniach. Istniejące już biuro udziela wszelkich informacyi i przyjmuje zlecenia sprzedaży i kupna przedmiotów. W obszernych salach otwartą będzie ***Stała wystawa*** rzeczy, nadesłanych do sprzedaży. — ***Licytacye publiczne*** na meble, obrazy, dywany, kosztowności, antyki, sprzęty domowe, fortepiany i t. d. 272

sunkach parlamentarnych i wewnętrznych Hiszpanii. Sagasta bowiem uważany zawsze za głowę liberałów, stracił z wiekiem czucie i łączność z ideami liberalnemi, a mając w Kortezach większość liberalną, w rzeczywistości nie miał się na kim oprzeć. Zaś nikt inny z tej większości niechciał wobec niego i niejako przeciw niemu objąć kierownictwa rządu, tem mniej zaś mieli ku temu ochotę reprezentanci konserwatywnej mniejszości. Aż śmierć utworzyła wyjście z tej sytuacyi bez wyjścia i — prawdopodobnie — utoruje obecnie konserwatystom drogę do rządów.

Nazwisko Sagasty przez długie lata było niejako stałym refrenem w polityce hiszpańskiej. Po okresie rewolucyjnym, po dwukrotnej ucieczce do Francyi, powróciwszy do kraju, Sagasta rozpoczął najpierw swój zawód inżyniera i profesora inżynieryi, wnet stał się jedną z dwu figur, około których skupiały się niemal wszystkie walki i przesilenia.

Był czas, że jak w Anglii szala polityczna wciąż wahała się pomiędzy Gladstonem a Salisburym, w Grecyi pomiędzy Trikupisem a Delyanisem, tak samo w Hiszpanii przez szereg lat wzajemnie się zastępowały: liberalne ministeryum Sagasty i konserwatywne Canovasa. Kiedy Canovas zginął od kuli anarchisty, Sagasta objął niepodzielnie spadek po nim, a był to spadek smutny i wcale nie do pozazdroszczenia. Przygotowana i sprowokowana przez tamtego niefortunna wojna o Kubę, przyprawiła Hiszpanię o formalną katastrofę, o utratę najpiękniejszych jej kolonij i mocarstwowego stanowiska, a całym ciężarem odpowiedzialności spadła na barki Sagasty, który przygnębiony nią i brzemieniem starości, już się naprawdę nie podniósł — aż do śmierci.

Przegląd prasy.

= Po upadku powstania styczniowego, stańczycy puścili w obieg formułkę, głoszącą, że największą klęską naszych dziejów porozbiorowych było *liberum conspiro*. Zręcznie dobrane wyrazy przypominały przez skojarzenie dźwiękowe *liberum veto*, oddawna uznane przez historyozofię popularną za przyczynę państwowego upadku Polski i tem łatwiej zyskiwały uznanie dla zasady, jakkolwiek nikt w owej epoce o spiskach nie myślał. *Przegląd Wszechpolski* w artykule wstępnym zeszytu grudniowego przyznaje, że głoszona zasada miała poniekąd ziarno zdrowe:

„Jeżeli, powiada on, chciano tem powiedzieć, że nie wolno garstce ludzi, nie reprezentujących opinii ogółu i jego aspiracyi, zawiązywać spisku i wypowiadać wojny w imieniu narodu, to wśród ludzi pojmujących, co to jest naród, i dbających o jego przyszłość, nie może być dwóch zdań w tej sprawie. Naród spójny, samoistny, poważnie myślący o swej przyszłości, pracujący dla niej i pragnący sam być jej twórcą, nie może pozwolić na to, ażeby w najważniejszych chwilach o jego polityce, o jego akcyi na zewnątrz decydował przypadek, czyli, co na jedno wychodzi, zjawienie się garści ludzi, pozwalającej sobie w jego imieniu na krok, którego cofnąć nie można i którego skutki całe społeczeństwo musi ponosić. Akcya narodu na zewnątrz musi być wyrazem przeważającej w nim opinii, opinii tak silnej, ażeby zdolna była narzucić się mniejszości i, jeżeli nie zmusić ją do solidarnego działania, to przynajmniej powstrzymać od stawiania przeszkód działaniu większości“.

Terminu *liberum conspiro* zaczęto jednak używać i dla potępienia wszelkiej pracy obywatelskiej, jakkolwiek byłaby niezbędną dla zachowania narodu, jeżeli tylko rządy zaborcze aprobaty jej swojej nie udzielały. To też *liberum conspiro* pozostanie w dziejach, pomimo owego zdrowego ziarna, świadectwem straszliwego upadku poczucia narodowego w okresie popowstaniowym.

Bardzo słusznie pisze dalej *Przegląd Wszechpolski*:

„Potępiając wszakże samowolę spiskowca, który, nie licząc się z wolą ogółu, wypowiada w jego imieniu wojnę wrogowi, musimy potępić wszelką samowolę, wszelkie działanie samozwańcze na zewnątrz, nie poparte głosem przeważającej opinii, musimy potępić wszelkie deklaracye w imieniu narodu, robione przez kogokolwiek, wszelkie manifestacyjne wystąpienia nazewnątrz, koncesye z narodowego dobra na korzyść obcych czynione, wszelkie samozwańcze akty narodowej abdykacyi. Tem usilniej je potępić musimy, że są one łatwiejsze niż spiskowanie, że mniej osobiście kosztują, że wreszcie spisek, jeżeli nie znajdzie poparcia w narodzie, bardzo prędko ujawni właściwy swój charakter, okaże się działaniem odosobnionej garstki, gdy uroczyste akty narodowej abdykacyi, o ile społeczeństwo nie zamanifestuje dość głośno swej odmiennej woli, brane są za wyraz panującej opinii. Wyjazd kilkunastu ludzi, przez nikogo nie upoważnionych, do Petersburga z wieńcem na grób Aleksandra III., którego panowanie odznaczyło się w szeregu innych najkonsekwentniejszem, najbardziej nieubłaganem prześladowaniem polskości, jest w bez porównania większym stopniu „gwałtem na narodzie“, niż najradykalniejsze spiski w ciągu dziejów porozbiorowych. Jeżeli potępiamy *liberum conspiro*, tem silniej musimy potępiać *liberum abdico*“.

Nie mogąc dla braku miejsca przytoczyć dalszych trafnych uwag, zamieszczamy następujący jeszcze ustęp:

„Naród, mający poczucie swej samoistności, swych praw i interesów, broniący ich przeciw wrogom w nieustannej, głuchej walce, cierpiący nieznany nigdzie ucisk, i pragnący, w celu zachowania swego stanowiska w szeregu innych ludów, ażeby wszędzie wiedziano, w jakich warunkach musi on żyć i pracować dla swej przyszłości, nie może uważać za rzecz naturalną i uczciwą, gdy ktokolwiek, kierowany własnym interesem lub własną doktryną, czy to sam na własną rękę, czy w porozumieniu z przyjaciółmi, sąsiadami lub ludźmi swej sfery, w jego imieniu deklaruje wrogom swą przyjaźń, wdzięczność, kwituje z pretensyi i t. p. Dlatego takie samozwańcze wystąpienia, jak owa podróż z wieńcem na trumnę cara, jak równoczesny udział kilkunastu członków Koła polskiego w Wiedniu w hołdzie dla jego pamięci, jak deklaracye nieupoważnionych przez nikogo pp. Kościelskich w izbach, wystąpienia, do którychby należało także zorganizowanie przez jakąś grupę lub koteryę, wbrew głosowi opinii, udziału naszego w wystawie wszechsłowiańskiej, muszą być piętnowane, jako akty samowoli w życiu publicznem“.

„Podobne akty samowoli nie są wynikiem odosobnionej, chorobliwej skłonności, za jaką usiłowano podać owo, tylekroć gromione *„liberum conspiro“*, są one jednym z przejawów tego ogólnego braku uspołecznienia, braku poczucia wspólności jednostki z narodem, tej barbarzyńskiej pychy, znamionującej za dni upadku wszystko, co się na wierzch w Rzeczypospolitej wybijało. Klasyczny spadkobierca tego barbarzyństwa, Wielopolski, przy swych wysokich uzdolnieniach i przy olbrzymiej, mało znanej w Polsce energii, śmiesznym jest poprostu dla nas, ludzi dzisiejszych, gdy z oddalenia patrzymy na drogi, któremi chciał dojść do celu, gdy widzimy cały jego sposobu myślenia anachronizm. On chciał prowadzić Polskę na nowe drogi, bez udziału społeczeństwa polskiego, bez posiadania za sobą jego opinii, nie czynił nawet prób do przygotowania jej. I później miał żal do tego społeczeństwa, że mu stanęło na drodze, że poszło w kierunku przeciwnym. Nawet po sromotnym upadku nie zrozumiał, że zanadto był barbarzyńcą, by módz być wodzem cywilizowanego społeczeństwa“.

Cały artykuł polecamy uwadze tych panów, co nie umieją w inny sposób „służyć społeczeństwu“, jak tylko za pomocą *liberum abdico*. Przekonają się oni z niego, że czasy ich „tryumfów“ minęły bezpowrotnie i że dalsze wystąpienia w tym kierunku nie mogą przynieść żadnej korzyści nawet im samym chociażby, bo, przy dzisiejszem podniesieniu ducha narodowego, czyny ich wywołują natychmiastową reakcyę.

= W sprawie wyodrębnienia Galicyi zabrał głos prof. Dybowski w *Kuryerze Lwowskim*. Słowa jego, jakkolwiek zwrócone do *Nowej Reformy*, dotyczą w równej mierze samego *Kuryera*, który z organem krakowskim zupełnie się zsolidaryzował. Szanowny profesor pisze:

„*Nowa Reforma* odpowiedziała na broszurę prof. Głąbińskiego, że byłoby dla Galicyi katastrofą żywiołową wyodrębnienie kraju, bo rzuciłoby ją na łup jednej kasty ludzi, która dotąd najgorsze swoim rządom wystawiła świadectwo; zanim więc marzyć możemy o jakiem wyodrębnieniu Galicyi, musielibyśmy wpierw mieć absolutną pewność, że dotychczasowa większość koncerwatywna nie będzie w niej wszechwładną panią“.

Co nazywa *N. Reforma* absolutną pewnością? Czy my możemy mieć absolutną pewność odnośnie do czegokolwiekbądź na świecie...

...Otóż, gdzie szukać rękojmi na pewność absolutną, a jeżeli takiej rękojmi nie ma, bo być nie może, więc niech nas gniotą Niemcy. Takiej alternatywy chyba że sobie życzyć nie może *N. Reforma*. Ale z drugiej strony jaka to być musi nieufność we własne siły, w siłę swego stronnictwa, w siłę swych ideałów, kiedy się przypuszcza, że stronnictwo takie, jak „Stańczyków konserwatywnych“, zawładnąć może całą „Demokracyą“, całą partyą „Ludowców“, całemi partyami „Socyalistów“, „Radykałów“ etc. i że wszystkie te partye, te stronnictwa istnieć tylko i prosperować mogą przy pomocy największych naszych wrogów Niemców. Takie przyznanie się do niemocy jest wprost ubliżające godności stronnictwa, które reprezentuje *N. Reforma*.

Jeżeli mamy streścić sobie żądania redakcyi *N. Reformy*, to moglibyśmy je wypowiedzieć słowami następującemi: „Skoro nie mamy absolutnej pewności, że będziemy w wyodrębnionej Galicyi wszechwładną panią, to wolimy rządy niemieckie, a nawet nie dopuszczamy do marzeń o jakiemś wyodrębnieniu“.

W dalszym ciągu prof. Dybowski przytacza przykłady podobnych oświadczeń przedstawicieli innych stronnictw i powiada:

„Wszystkie te zdania, wymienione powyżej, jak i oświadczenia wielu z naszych posłów, których treścią jest zaskarżanie braci przed sądem wroga dla marnej przyjemności ich poniewierki, świadczą, że egoizm partyjny wybujał strasznie w sercu tych ludzi, którzy gotowi zbratać się z wrogiem, by dla swojej i jego satysfakcyi skalać, zhańbić, zbeszcześcić wszystko swoje, każda wykryta podłość w stronnictwie przeciwnem, zamiast smucić — cieszy takich ludzi, ale za to każda cnota smuci...

...Wracając następnie do kwestyi wyodrębnienia Galicyi zająć muszę, niestety, stanowisko inne, aniżeli zajęła redakcya *N. Reformy*, mnie się bowiem zdaje, że pierwszą koniecznością jest wyodrębnienie kraju, albo wywalczenie mu wolności, a dopiero wtedy będzie czas na urządzenie się wewnętrzne, wprawdzie nie mogę mieć absolutnej pewności, jaką będzie większość w wolnym kraju, ale mam za to pewność absolutną, że będzie wszystkim lepiej, aniżeli im było pod panowaniem obcych. W pełnem przeświadczeniu o słuszności mych przekonań utrzymuję, że wyodrębnienie Galicyi przyjąć powinniśmy bez wszelkich zastrzeżeń, z wiarą w siłę prawdy i dobra, które nie spłyną na nas z ramienia rządów zasadniczo nam niechętnych.

Nikt gorącej odemnie nie może pragnąć widzieć Polskę trzeźwą, nikt też szczerzej życzyć sobie nie może, ażeby Ojczyzna nasza pozbyła się ciemnoty; ale poświęciłbym na razie te moje pragnienia i życzenia na ołtarzu jej wolności w przekonaniu, że swobodna, potrafi zdobyć i jedno i drugie. Trzeba umieć kochać swój naród i z jego słabościami; doskonałości niema na świecie. Jak się kocha rodzinę, chociaż się zna jej wady, tak też miłować powinniśmy i Ojczyznę. Przez miłość rodziny i Ojczyzny wiedzie droga do ukochania człowieczeństwa, ten kto jadem zieje na swoich i żółcią karmi braci, ten na próżno się przechwala, że ukochał ludzkość, on kocha tylko siebie samego“.

Do tych pięknych i szlachetnych słów zasłużonego uczonego i obywatela, *Kurjer lwowski* dodaje niedołężny przypisek, w którym oświadcza ostatecznie, iż się solidaryzuje z *Nową Reformą*, obiecuje natomiast, że... nie będzie robił zastrzeżeń, gdy na porządek dzienny wejdzie sprawa „politycznej niepodległości Polski“.

MAŁY FEJLETON.

Głos Boży.

Słyszę Twój głos...
W dzikim nawałnic szumie
Co skroń olbrzymich drzew
W hardej wzniesioną dumie,
Jak żytni chylą kłos,
Jak wiotki łamią krzew;

Słyszę Twój głos
Czyż niesie on zniszczenie
Temu coś stworzył sam
Czy śmierci idzie tchnienie
Z Twych warg? z błękitu bram
Słyszę Twój głos.

Słyszę Twój głos
W świętej wieczornej ciszy,
W pacierzu sennych wód,
Którym pierś ziemi dyszy,
W szeleście szklanych ros,
Co zbawczy niosą chłód.

Słyszę Twój głos
Gdy życia budzi drgnienia
Tam, kędy barwny kwiat
Otrząsa puch nasienia
Z błyszczących miękkich szat, —
Słyszę Twój głos...

Słyszę Twój głos,
Tam — na dnie własnej duszy
Co wrzących uczuć moc
W bezmiernej rwie katuszy;
Gdy niezbłagany los
Gna głuchą, martwą noc.

Słyszę Twój głos —
Ach! czy też on zagłuszy
Cmentarnej pieśni dźwięk,
W rozdartej bolem duszy
Wspomnienia wieczny jęk
Czyż Boży stłumi głos?

ANNA NEUMANOWA.

Farma Heleny Modrzejewskiej.

Sienkiewicz w „Szkicach amerykańskich“ piórem mistrzowskiem opisuje dziką wspaniałość, piękność i tajemniczy urok tak zwanych kenionów, czyli

Gazy na suknie Koronki, Wstążki, Kwiaty, Rękawiczki, Wachlarze, Gorsety poleca w wielkim wyborze Ferdynand Güttler Lwów, pl. Halicki 3.

jarów i wąwozów w górach Kalifornii. I oto w jednym z takich jarów, w „odkrytym“ właśnie przez Sienkiewicza kenionie Sant Jago, na zachodnim stoku pasma gór Santa Ana, od strony Oceanu Spokojnego, drugi już lat dziesiątek gnieździ się osada polska, stworzona przez największą naszą artystkę dramatyczną: „Modjeska Ranch“ („Ranch“, wyrażenie meksykańskie; Yankesi, jak wiadomo, nie mogąc wymówić całego nazwiska Modrzejewskiej, nazywają genialną artystkę skróconem nazwiskiem: „Modjeska“ (Modżeska).

Kenion Sant Jago był jednym z tych, które Sienkiewicz „odkrył“ i zwiedził w r. 1876 przy sposobności swej podróży do Kalifornii, do Anaheim; tej podróży zawdzięczamy właśnie owe „Szkice amerykańskie“, które w swoim czasie wywarły tak potężne wrażenie, a i dzisiaj nie straciły charakteru świeżości i dają się czytać zawsze z największem zainteresowaniem. Za Sienkiewiczem podążyli tam oboje państwo Chłapowscy, znany publicysta Paprocki i p. Sypniewski; kiełkowała wówczas podobno myśl założenia w kenionie San Jago kolonii polskiej, i wtedy to powstała zapewno także pierwsza myśl zbudowania w uroczem miejscu zacisznego schroniska, w którem wielka artystka mogłaby znaleźć każdej chwili ciszę i spoczynek po szarpiących nerwy występach i tryumfach na scenach amerykańskich.

Dopiero jednak w dziesięć lat później, w roku 1886—7, wedle planów Stanforda White'a z New Yorku, jednego z najpierwszych architektów Ameryki Północnej, zbudowano w uroczym tym wąwozie górskim, na wysokości 500 m. nad poziomem morza, dom wygodny i obszerny, a pełen fantazyi już w swej konstrukcyi.

W domu tym państwo Chłapowscy stworzyli ognisko życia polskiego, jakby muzeum polskie, zgromadzili wspaniałe obrazy wielu znakomitych naszych artystów malarzy, rzeźby polskie, niezliczone wieńce i adresy od polskich instytucyi i wybitnych osobistości polskich, całą bibliotekę polską. Są tu także angielskie i amerykańskie trofea pani Modrzejewskiej.

W buduarze, a zarazem gabinecie pani Modrzejewskiej, na biurku stoi rzeźbiona postać Mickiewicza; w jednej z szaf bibliotecznych spogląda Słowacki, wykuty w marmurze; na ścianach wiszą obrazy Chełmońskiego, Witkiewicza, Rosena itd., itd.; w kącie kominek staropolski. Mnóstwo tu ślicznych drobiazgów, portretów, fotografii i pamiątek; każdy mebel jest tu stylowy i pełen smaku; wszędzie ślady artystycznej fantazyi, wykwintnego poczucia piękna, prawdziwego artyzmu także w życiu codziennem.

Dwór mieszkalny otacza wspaniały park, nie sztuką, lecz ręką Stwórcy, ale stokroć bardziej artystycznie zrobiony, aniżeli parki sztuczne; pyszny las po stokach gór spływa aż ku dolinie, w której znajduje się osada. Przed domem mała sadzawka, w pobliżu domu mieszkalnego budynki gospodarskie, a w nich „żywy dobytek“ pp. Chłapowskich. Naprzeciw domu wznosi się góra Flores Peak, (szczyt Flores), mająca swą tragiczną, chociaż niedawną tradycyę.

Oto w szóstym dziesiątku ubiegłego stulecia gnieździł się w tych okolicach Flores, przywódzca bandy meksykańskich rozbójniczych „caballerów“.

Po zajęciu Kalifornii przez Stany Zjednoczone, Flores, nie zadowalając się rozbojem, włączył do programu swego także coś w rodzaju irredenty meksykańskiej. Ze strony Unii północno-amerykańskiej urządzono zatem przeciw niemu wyprawę i oto Flores, osaczony zewsząd, postanowił z 19 pozostałymi wiernymi towarzyszami przedostać się do Meksyku przez szczyt góry, noszącej dziś jego nazwisko. Gdy jednak dotarli wreszcie do wierzchołka, spostrzegli, że z drugiej strony otwiera się nagle niezgłębiona przepaść; góra tworzy tam urwisko. Flores znalazł się w pułapce; nie chciał jednak oddać swych skarbów, więc je zakopał, jak powiada tradycya, na szczycie góry.

Pomimo rozpaczliwego oporu, Flores i jego towarzysze dostali się w ręce wrogów; Flores dał głowę. Odtąd górę nazwano jego imieniem, a do dziś trafiają się „caballerowie“, którzy poszukują skarbów zakopanych i grzebią na szczycie i na stokach góry, dotychczas napróżno.

Po za osadą wąwóz podnosi się coraz bardziej w górę, ginąc w napół dziewiczym lesie, będącym własnością rządu. Przedtem jednak rozgałęzia się, i w tem mniejszem ramieniu zwanem „Modjeska-Canion“, na tle wspaniałych gór i lasów rozlewa się jezioro „Modjeska-lake“.

Wszystko tu mieni się i gra w słonecznych blaskach jak tęcza. „Natura uśmiecha się ludziom, ludzie naturze“.

Klimat jest wyborny. Zaledwie kilkanaście dni w roku mieszkańcy osady muszą chronić się w dzień pod dach, zresztą śniadanie, obiady, podwieczorki nawet w zimowych miesiącach, spożywają pod otwartem niebem. W lecie, góry i lasy, łagodzą upał, w zimnej porze roku góry nie dopuszczają wiatrów, a słońce w godzinach południowych przygrzewa mocno. Natomiast przez większą część roku z zachodem słońca nastaje chłód, i wtedy wieczorem ogień płonie na staropolskim kominku.

Trzeba Sienkiewiczowskiego pióra, aby opisać cały urok tamtejszej przyrody i piękność flory i drzew, których poczynając od buków i dębów są przeróżne odmiany, aż do bambusów i palm rozłożystych, oraz rozmaitość fauny, w której obok skunksów i kujotów, są rysie, szopy, lwy srebrne (pumy), kaguary, a niekiedy także wielkie, szare niedźwiedzie (ostatniego upolowano przed trzema laty).

Państwo Chłapowscy spędzają tu co rok kilka miesięcy. Rozchorowawszy się w r. 1896, Modrzejewska przebyła w swej osadzie niemal rok cały. W czasie obecności gospodarstwa, do osady zjeżdżają nierzadko goście, przyjaciele i znajomi z okolic bliskich, oraz rodacy z dalekich stron, a najczęstszym gościem jest naturalnie syn wielkiej artystki, inżynier Rudolf Modrzejewski z Chicago.

Obok innych zalet osada ma i tę, że dając zupełną swobodę, spokój i ciszę, nie leży zdala od wielkiego ruchu i wielkich arteryj komunikacyjnych. Zaledwie o 22 mil angielskich (5 naszych) znajduje się miasto Santa Ana o 6.000 mieszkańców; „Modjeska-ranch“ jest też celem wycieczek bogatych obywateli Santa Ana. Dalej trochę, o 10 do 11 mil naszych (55 mil angielskich), leży duże miasto Los Angelos. Najbliższa jednak stacya kolejowa, mała osada El Tore, oddalona jest zaledwie tylko o dwie nasze mile.

Pani Modrzejewska nadała swej osadzie oficyalnie nazwę „Arden“ ze sztuki Szekspira „Jak się wam podoba“; miał to być także akt hołdu wielkiej wykonawczyni Szekspirowych postaci dla wielkiego ich twórcy. W całej jednak bliższej i dalszej okolicy przyjęła się powszechnie wspomniana nazwa popularna: „Modjeska-ranch“.

B. B.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 7 stycznia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Fundacya im. Adama Mickiewicza** na rzecz wdów i sierót po nauczycielach szkół średnich istnieje przy Towarzystwie nauczycieli szkół wyższych. Fundacya ta powstała ze składek nauczycieli, a z końcem r. 1902 doszła już do 21.901 k. 05 h. Skarbnikiem fundacyi jest prof. Józef Czernecki, który odbiór wszelkich składek na rzecz jej potwierdza w czasopiśmie *Muzeum*. Z procentów owego kapitału Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych już od lat kilku udziela zapomóg. Byłoby dobrze, jak sądzimy, gdyby o tej fundacyi zechcieli pamiętać niekiedy także ludzie nienależący do zawodu nauczycielskiego.

— **Z Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych**. Zarząd Tow. nauczycieli szkół wyższych powziął na jednem z ostatnich posiedzeń swoich następujące uchwały w sprawie szerzenia wiedzy pedagogicznej wśród społeczeństwa: a) Udać się z prośbą do Zarządu powszechnych wykładów uniwersyteckich, aby postarał się o wygłoszenie szeregu odczytów z zakresu pedagogii. b) Udać się z prośbą do wydziałów Kół, aby w swych siedzibach szerzyły wiedzę pedagogiczną za pomocą odczytów. c) Polecić redaktorowi *Muzeum*, aby zachęcał autorów do zasilania pism codziennych artykułami treści pedagogicznej. d) Udać się z prośbą do Towarzystwa pedagogicznego, aby zasilało pisma ludowe i robotnicze artykułami treści pedagogicznej w formie powiastek. e) Rozpisać konkurs na dziełko, któreby na konkretnym przykładzie obejmowało całokształt wychowania (dla klas inteligentnych). f) Udać się z prośbą do Towarzystwa pedagogicznego, aby spowodowało napisanie podobnego dziełka w formie powiastki, dla sfer mniej inteligentnych, drogą konkursu. g) Udać się z prośbą do konsystorzów, aby poleciły duchowieństwu, by w czasie katechizacyi większy kładło nacisk na kwestyę wychowania. h) Wydawnictwo biblioteki pedagogicznej pozostawić Kołu krakowskiemu i wspierać je w miarę potrzeby i uznania zasiłkiem pieniężnym. — Redaktorowi *Muzeum* dr. Bolesławowi Mańkowskiemu wyrażono uznanie za dotychczasową pracę i wybrano go redaktorem tego organu Towarzystwa na r. 1903.

— **W sprawie zjazdu Sybiraków** ogłasza *Nowa Reforma* pismo następujące: „Według doniesień dzienników, przygotowuje się na dzień 21 stycznia br. jako 40-letnią rocznicę powstania, zjazd Sybiraków we Lwowie, a odnośne wezwanie podpisuje imieniem komitetu p. Michał Ostrowski, urzędnik magistratu we Lwowie. Kto więcej do komitetu zjazd ten urządzającego należy, nie wiadomo. Zastanowić się należy, czyli taki zjazd Sybiraków, to jest tych, którzy wziąwszy udział w powstaniu, mieli to szczęście lub nieszczęście, oprzeć się aż o lody Syberyi, jest wskazany, potrzebny lub pożyteczny. Podpisany Sybirak sądzi, że zjazd taki ani potrzebnym, ani pożytecznym nie jest. Sądzi, że szkoda wydatków na podróże, przyjęcia i festyny, w takich razach nie uniknione, i że pieniądze te o wiele korzystniej na inne narodowe cele, których mamy bez liku, użyte być nie mogą. Czterdziestoletnią rocznicę powstania w dniu 21 stycznia br. obchodzić będą niewątpliwie wszyscy uczestnicy powstania (Sybiracy i nie Sybiracy), niemniej wszyscy patryoci w kościołach, na zgromadzeniach i uroczystych wieczorkach. Pytam, czem się da usprawiedliwić, aby ci, którzy w Sybir pędzeni byli, mieli urządzać zjazd i osobny obchód? Pytam, czem jest lepszy ten, który był na Syberyi, od innego powstańca, który rzetelnie i uczciwie spełnił swe obowiązki i również, a może i więcej cierpiał za Ojczyznę? Pytam wreszcie, na co i poco ma się urządzać zjazd Sybiraków — czy Sybiracy mają jakieś odrębne interesy i cele ponad te, jakie każdy patryota mieć powinien? Sądzę, że nie, i że przeto zjazd Sybiraków jest bezcelowy. Co do wydania księgi pamiątkowej z życiorysami Sybiraków. to na wydawnictwo takie zgodziłbym się, gdyby już kto inny o tem nie był pomyślał — a pomyślał o tem komitet obchodowy lwowski, wzywając wszystkich, którzy w r. 1863 udział w powstaniu brali, aby swoje przygody opisali i komitetowi nadesłali. Znajdą się zatem w tej księdze pamiątkowej i Sybiracy“. Kraków, 4 stycznia 1903. *Edmund Klemensiewicz.*

— **Rozstrzygnięcie konkursu**. Redakcya *Tygodnika ilustrowanego* przeznaczyła rb. 100, jako nagrodę za najlepszy rysunek z liczby prac, znajdujących się na wystawie jednobarwnej, urządzonej przez Towarzystwo artystyczne w Salonie sztuk pięknych Al. Krywulta. W d. 3 bm. sąd konkursowy, złożony z artystów przez Towarzystwo zaproszonych, nagrodę *Tygodnika* przyznał kompozycyi I. Deskura pt. „Król indyjski powraca z królem wysp czarnych“, która stanowi jedną z cyklu ilustracyj do znanej baśni „Tysiąc i jedna noc“. Rysunki Deskura niebawem ukażą się na szpaltach *Tygod. ilustr.*

— **W związku naukowo-literackim** odbędzie się dzisiaj zapowiedziana pogadanka p. Józefa Oiszewskiego o biurokracyi. Będzie to właściwie autoreferat z powodu wydanej świeżo książki p. t. „Biurokraaya“, która w szerokich kołach obudziła wielkie zajęcie. Niewątpliwie dzisiejsza pogadanka wywoła ożywioną dyskusyę.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie**. W drugiej seryi, która rozpocznie się w poniedziałek dnia 12 bm. będą wykładać następujący prelegenci: dr. A. Czołowski: Wojny polsko-tureckie. — Prof. dr. K. I. Nitmann: Geografia ziem polskich, część II. Litwa i Wołyń (z obrazami świetlnymi). — Prof. dr. J. Nussbaum: Zasady teoryi rozwoju (ewolucyi) świata organicznego. — T. Obmiński: Architektura starożytnej Grecyi (z obr. świetln.) — Prof. dr. M. Raciborski: Życie w krajach tropikowych skreślone na podstawie wrażeń z podróży po archipelagu sundajskim (z obr. świetln.) — Prof. dr. Br. Radziszewski: Z chemii metali (z doświadczeniami). — Wł. Stroner: Urządzenia mieszkań od czasów odrodzenia do czasów I. cesarstwa (z obr. świetln.) — J. Tenner: O sztuce czytania, część II. — Prof. dr. K. Twardowski: Dusza i ciało — historyczny przegląd głównych teoryi o ich wzajemnym stosunku.— T. Witwicki; Sybir i kolej sybirska (z obr. świetln.) — Prof. dr. J. Zakrzewski: Początkowe wiadomości z fizyki, część II. (z doświadczeniami). Prof. dr. A. Zipper: Grillparzera arcydzieła dramatyczne na tle jego życia i epoki, część II. Bliższe szczegóły podadzą afisze i programy.

— **W Toynbehali** (ul. Św. Stanisława l. 5) wygłosił onegdaj dr. Zygmunt Stauber bardzo pouczający i zrozumiale opracowany odczyt o przyczynach, objawach i leczeniu skrofulozy. W styczniu odbędą się następujące odczyty: 10 inżynier Szeps „z dziedziny geografii“, 11 p. Bardach „o wychowaniu“, 17 i 18 dr. Wein „o chorobach kobiecych“, 24 p. Wirth „z literatury“, 25 dr. Gabel „z dziedziny prawa politycznego“, 31 rabin dr. Guttmann „Rabi Akiba“. Oprócz tego co niedzielę popołudniu odbywają się w sali wykładowej zabawy dla dziatwy szkolnej, pod kierownictwem utworzonego w tym celu komitetu panieńskiego. Program tych zabaw obejmuje szereg zabaw, produkcye gimnastyczne przy akompaniamencie fortepianu, śpiew, opowiadanie bajek, deklamacye, demonstracye za pomocą scyoptykonu i t. p. Przy końcu dziatwa otrzymuje skromny podwieczorek. Zabawy te odbywają się na przemian dla chłopców i dziewcząt.

— **Posiedzenia i zgromadzenia**. Zgromadzenie członków stowarzyszenia katolicko-narodowego odbędzie się we czwartek dnia 8 stycznia 1903 o godzinie 8 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej przy ul. Czarneckiego l. 1, II piętro.

— **W sprawie „Pamiętników Koźmiana“** otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Wobec wyrażonych we wstępnym artykule 8 numeru *Słowa Polskiego* wątpliwości, czy ogłoszone przezemnie w *Przedświcie* fragmenta z „Pamiętników Koźmiana“ są faktycznie wyjątkami z pamiętników lub tylko notatkami dorywczemi, jakoteż wobec podniesionej kwestyi, czy zostały one opublikowane za wolą i wiedzą ich autora, proszę najuprzejmiej przyjąć do wiadomości, co następuje: W jesieni 1900 roku, gdy się zbliżało czterdziestolecie pracy publicystycznej Stanisława Koźmiana, zwróciłem się do niego z prośbą o podanie mi dat biograficznych, na podstawie których mógłbym napisać sylwety i charakterystykę tak wybitnego autora i polityka. Wtedy to p. St. Koźmian oddał mi do dyspozycyi sporej objętości manuskrypta z uwagą, że są one pewnego rodzaju pamiętnikami jego życia, i że może w późniejszym czasie i w szczegółowszem jeszcze opracowaniu zostaną opublikowane. Z danego mi zaś do dyspozycyi materyału pozwolił mi p. Koźmian zrobić użytek, jaki uznam za stosowny. To też obszerne wyciągi z jego notatek pozamieszczałem we wspomnianym roku w pismach warszawskich, wiedeńskich, lipskich i berlińskich, przedkładając za każdym razem odnośne numera p. Koźmianowi, bez wywoływania z jego strony jakiegokolwiek prostestu.

Sensacya, jaką wywołały opublikowane ostatnie przezemnie w *Przedświcie* rewelacye z zapisków p. Koźmiana, jest dla mnie o tyle zagadkową, że te same rewelacye, tylko może jeszcze szczegółowsze, zamie-

ściłem w nr. 342 *Neues Wiener Tagblattu* z dnia 14 grudnia 1900 r., w artykule zatytułowanym „Stanislaus von Koźmian“, a o którym to artykule uczyniłem wzmiankę *Czas* w numerze z 15 grudnia 1900. Dlaczego wtenczas te rewelacye, opublikowane w dzienniku światowego znaczenia, przeszły prawie niespostrzeżenie, a zamieszczone w *Przedświcie* wywołały małą burzę, to pozostanie dla mnie publicystyczną zagadką, której rozwiązanie pozostawiam interesowanym tymi pamiętnikami osobistościom.

Stanisław Brandowski.

— **Kasyno urzędnicze we Lwowie** urządza w sobotę 10 bm. w sali własnej przy ul. Hetmańskiej l. 12 wieczorek z tańcami yrzy muzyce wojskowej. Początek o godz. 8 wiecz. Listę zamyka się bezwarunkowo w piątek.

— **Z Pustkowa do Lwowa przez Nowy York.** Przedłożono nam kopertę listu, który wysłano z Pustkowa pod Przeworskiem do Lwowa, a który zawędrował do... Nowego Jorku, skąd go dopiero adresatowi z pieczątką: „Missent to New York“ odesłano. Podajemy niniejszą notatkę po prostu jako rzecz zabawną, nie robiąc z niej zbytniego zarzutu poczcie, wiemy bowiem, że takie wypadki mimo, iż bardzo przykre dla interesowanych, nie pochodzą z jej winy. Najczęściej zdarza się w ten sposób, że listy takie, wrzucone do skrzynki, wcisną się przypadkiem pod opaskę jakiegoś dziennika, zaadresowanego gdzieindziej, jak w tym wypadku do Nowego Yorku i tak niepostrzeżenie zajadą „gdzie dziki pieprz wyrasta“. Najlepiejby zatem było, aby publiczność nie wrzucała dzienników i wogóle przesyłek pod opaską do zwyczajnych skrzynek listowych, ale do specyalnych, ku temu przeznaczonych.

— **Rządowa parnia.** Piszą nam z miasta: Do jakiego stopnia władze skarbowe lekceważą sobie tutejszą publiczność, przekonałem się naocznie dnia 2 stycznia b. r. w tutejszym urzędzie podatkowym w likwidaturze dla rządowych pensyonistów, wdów i sierot. O godzinie 12 dnia tego zastałem w jednej sali pracujących 14 urzędników i 84 osób czekających na załatwienie urzędowych czynności. Ścisk, jak na odpuście w kościele. Urzędnicy oddzieleni balustradą od publiczności pootwierali okna dla ochłodzenia się a kroplisty pot lał się formalnie z ich czoła. Dla publiczności nie było żadnej ławki, żadnego krzesła — a byli to wiekowi pensyoniści, stare wdowe i sieroty. — Jedna staruszka zemdlała o godzinie 12 czekając od 8 załatwienia. — Coś podobnego tylko w naszej potulnej Galicyi dziać się może, gdzie indziej potrafiłaby publiczność sobie poradzić. Chciałbym tylko na pół godziny postawić w tej sali prezydenta Korytowskiego — a możeby przecież potrafił temu zaradzić.

— **Katowanie dziecka.** Lokatorowie domu przy ulicy Sykstuskiej pod l. 11 donieśli agentowi policyi, iż zamieszkała tam stróżowa Rozalia Władyczko, obecnie żona Pawła W., w nieludzki sposób znęca się i katuje swą nieślubną córeczkę, Julcię Lewko, liczącą lat cztery. Natychmiast udał się do wskazanego mieszkania komisarz policyi, p. Chmielarski, znalazł dziecinę na całem ciele w najohydniejszy sposób poranioną i tak skatowaną, iż uważał za stosowne natychmiast odebrać ją brutalnej matce i oddać w tymczasową opiekę komisaryatowi dzielnicy II. Równocześnie zawiadomiono o wypadku Towarzystwo opieki nad opuszczonemi dziećmi. Potworna matka stanie niebawem przed sądem.

Kronika policyjna. W ulicy Zielonej pod l. 53, skradziono p. Paulinie Kowalskiej z otwartego mieszkania czarną sukienną mantylkę damską z falbaną. — P. K. Słotwińskiej poleciło miejskie biuro pracy pannę do szycia. Panienka ta nietylko, iż sprzeniewierzyła sumę do zmiany 10 kor., lecz skradła nadto ze stolika dwa nikiowe zegarki kieszonkowe. — W ulicy Teatyńskiej pod l. 11. dostał się złodziej do mieszkania p. Romualda Wawkonowicza, oficyała sądow. i skradł srebrną cukiernicę z monogramem R. W., czapkę z krymskich baranów i nabity sześciostrzałowy rewolwer systemu „Lancaster“. — W ul. Sykstuskiej pod l. 54 skradziono ze schodów chodnik ryżowy.— Do magazynu p. Jakóba Habera dostał się jakiś rzezimieszek i po rozbiciu szuflady skradł 90 koron w banknotach i nieznaną ilość monety zdawkowej.

Znaleziono. W ulicy Żółkiewskiej znaleziono wczoraj o godzinie 3 rano kapelusz, narzutkę letnią i książkę robotniczą Antoniego Rachwała. — W ulicy Kazimierzowskiej znaleziono książkę do modlenia. — W ulicy Mochnackiego znalazł policyant czarny futrzany zarękawek.

P. Józef Klaften, słuchacz medycyny (plac Strzelecki 3) znalazł pęzel mosiężny z krzyżem

Zgubiono. P. Józef Krzyżanowski zgubił pugilares, zawierający 2 kor. 60 h.

☐ **Cieszyn.** (*Postępy germanizacyi*). *Gwiazdka cieszyńska* donosi z Polskiej Ostrawy, że tamtejsze Towarzystwo *Deutsche Schule* założyło w jesieni niemiecką ochronkę, na którą lokal ofiarował zarząd kopalni hr. Wilczka. Uczęszcza do niej 50 polskich i czeskich dzieci. *Ostr. Zeitung* wzywa powyższe Towarzystwo, aby założyło podobne ochronki na Kamieńcu i Jaklowcu (w obrębie Pol. Ostrawy). „Przestraszające są postępy germanizacyi“ — dodaje *Gwiazdka.*

☐ **Bogumin** (na Śląsku). (*Dworzec kolei północnej*). W *Głosie ludu śląskiego* znajdujemy takie trafne uwagi: „Przejeżdżając w dni świąteczne przez Bogumin, zrobiłem tam szczególne spostrzeżenia, z któremi się z czytelnikami *Głosu* podzielić chcę. Dworzec w Boguminie został przebudowany i znacznie powiększony. Krótko przed świetami oddano do użytku tak zwany środkowy peron, który umożliwia, że chcąc dostać się do pewnego pociągu, nie trzeba jak dawniej przekraczać kilka torów kolejowych i narażać się na niebezpieczeństwo przejechania. Otóż chcąc n. p. dostać się do pociągu odjeżdżającego do Cieszyna, trzeba przebyć cały labiryut podziemnych schodów i ganków, a dostawszy się na peron środkowy, teraz dopiero dokładnie rozglądać się, czy wsiadać do pociągu na prawo, czy na lewo. Do łatwiejszego zoryentowania się mają służyć napisy, które jednak tylko częściowo odpowiadają swemu zadaniu, bo są bez wyjątku niemieckie. To też można widzieć, jak podróżni nie znający języka niemieckiego, zupełnie bezradnie biegają od jednego sługi kolejowego do drugiego, żądając wskazania drogi do pociągu, a odpowiedzi otrzymane nie zawsze są zbyt grzeczne. Jest to wsprost niepojęty upór zarządu kolei północnej i lekceważenie tubylczej i podróżującej ludności polskiej, na które zwracamy uwagę Koła polskiego, a w szczególności naszego posła, który zresztą przejeżdżając przez Bogumin, na krzywdę tę własnemi oczyma musiał patrzeć. Rodakom naszym oświadczamy, że skoro napisy te są tylko niemieckie, to wskazówki te i przestrogi obowiązują tylko Niemców, Polakowi zastosować do nich się nie trzeba; a jeżeli z braku odpowiednich wskazówek doznają jakiej szkody, niech zażądają księgi zażaleń i domagają się odszkodowania, a oprócz tego niech zażalenia te podają do publicznej wiadomości. Zarządom kolei musimy pokazać, że tabakierka dla nosa, a nie odwrotnie!“

Na rady te zwrócić powinni uwagę wszyscy Polacy przejeżdżający przez Bogumin zagranicę. Potrzeba poprostu zarząd kolejowy tamtejszy i jego służbę zmusić do używania w słowie i piśmie języka polskiego, a natarczywe dopominanie się podróżnych niewątpliwie skutek jakiś odniosą.

☐ **Frysztat.** (*Nowe Towarzystwo polityczne polskie*). W *Głosie ludu śląskiego* czytamy: „Zeszłej niedzieli założone zostało Towarzystwo polityczne „Ostrawica“ ze siedzibą we Frysztacie. Założenie „Ostrawicy“ było konieczną potrzebą, ponieważ stronnictwo radykalno-narodowe nie posiadało dotychczas żadnego towarzystwa pol., któreby objęło w ręce wszelką działalność polityczną w ogólności, a agitacyę wyborczą w szczególności. Dotychczas wszelki ruch agitacyjny wychodził z łona komitetu, zwołanego przez Redakcyę naszego pisma — tak samo fundusze na cele organizacyjne, czyli na ochronę kresów Komitet zbierał przez Redakcyę zwołany, tymczasem dzisiaj mamy publiczną instytucyę — mamy Towarzystwo, które wszelkie sprawy polityczne wchodzące w zakres działalności naszego stronnictwa, obejmuje w swoje ręce. Nie wystarcza nam jednak, aby Towarzystwo to istniało tylko na papierze, ale trzeba nam życia i pracy, a to pracy silnej i wytrwałej. Na samprzód wzywamy wszystkich naszych zwolenników politycznych, aby się do „Ostrawicy“ zapisać zechcieli — czego się szczególnie od pp. nauczycieli spodziewamy. Wkładka roczna wynosi tylko 2 kor., a więc każdy nasz zwolennik bez wyjątku może być członkiem „Ostrawicy“. Członkowie otrzymają później listy składkowe do zbierania funduszu ochrony kresów. Fundusz ten już w bieżącym roku bardzo nam jest potrzebny do agitacyi w niektórych bardzo zagrożonych gminach na naszych kresach i dlatego pracę rozpocząć musimy jak najrychlej. Do wydziału „Ostrawicy“ wybrani zostali pp. Fr. Friedel przewodniczącym, dr. Kazimierz Michalik zastępcą, Fr. Kurc sekretarzem, Józef Chobot skarbnikiem, Zygmunt Mayer bibliotekarzem. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. Wojciech Dziewoński, Rudolf Kolaczek i Jan Kotas“.

☐ **Stryj.** (*Z karnawału*). Przebywający tu polscy akademicy urządzają w sobotę, dnia 17 b. m. w salach Resursy wieczorek z tańcami na dochód miejscowego Koła T. S. L.

☐ **Zaleszczyki.** (*Wesela w szkole*). W salach tutejszej szkoły ludowej odbywają się — jak dosi *Ruślan* — żydowskie wesela. Po całonocnych zabawach tanecznych, odbywa się rano nauka w nieprzewietrzonych salach, w których dzieci szkolne się duszą. Widocznie— kokluduje *Ruślan* — miejscowa Rada szkolna musiała dać zezwolenie na urządzanie uroczystości weselnych w budynku szkolnym. Zabawnym jest tylko tytuł, jaki umieściła redakcya *Ruślana* nad notatką: „Co wolno żydom — nie wolno Rusinom“ i końcowa uwaga: „Ale niechby Rusini prosili o pozwolenie odbycia w szkole jakiegoś zebrania lub urządzenia przedstawienia, to pewnieby na to nie zezwolono“.

☐ **Halicz.** (*Rogatka rządowa*). Piszą nam: Rogatka rządowa pod Pukasowcami przy drodze z Halicza do Siwki na Łomnicę pomimo zniesienia myt egzystuje nadal i została nawet wydzierżawiona, a w kontrakcie zastrzeżono tylko, że umowa każdej chwili może być rozwiązana. Czyżby rząd nie miał zamiaru ustawy o zniesieniu myt drogrowych wprowadzić w życie?!

☐ **Żółkiew.** (*Obchód Kościuszkowski*). Piszą nam: Staraniem p. Szuperskiego, rządcy dóbr i p. Ilnickiej. nauczycielki odbył się d. 27 grudnia z. r. w czytelni krakowskiego Tow. oświaty lud., a zarazem polskiej szkole żółkiewskiego Koła T. S. L. w Lipinie obchód Kościuszki. W pięknie udekorowaj sali, w głębi której widniał biust Naczelnika, zgromadzili się bardzo licznie miejscowi włościanie i włościanki, tudzież z sąsiedniej Woli Wysockiej. Uroczystość rozpoczął przybyły z Żółkwi p. Kubisz przemową, w której po krótkiem skreśleniu życiorysu Kościuszki zachęcał lud polski do trzymania się silnego mowy ojczystej i swego obrządku. Po odśpiewaniu kilku kolend i pieśni polskich opadła kurtyna z zaimprowizowanej na ten wieczór sceny i grono amatorów odegrało 1-aktową sztuczkę Przybylskiego: „Na przekór“. Amatorowie: pny Ilnickie, pp. Szuperski, Głowacki, Goroczko, tudzież pna Klimczukówna wywiązali się z zadania świetnie. Nic też dziwnego, że nagrodzono ich trud hucznemi oklaskami; szczególnie żywe zadowolenie okazywali włościanie. Ledwie umilkły oklaski, pojawiła na scenie po raz drugi p. Marya Ilnicka i z takiem przejęciem oddeklamowała Ujejskiego: „Pogrzeb Kościuszki“, że w wielu oczach zabłysły łzy. Po chwili podniosła się znowu kurtyna, i oczom zebranych okazał się żywy obraz w świetle bengalskiem, przedstawiający Kościuszkę po bitwie racławickiej, w chwili, gdy mianuje Głowackiego oficerem. Nader dziarsko wyglądał Głowacki (p. Szuperski), Kosynierów przedstawiła miejscowa młodzież włościańska, kostyumy przygotowała p. Ilnicka. Po odśpiewaniu! „Bartoszu! Bartoszu! Ej ostre kosy nasze“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“, uczestnicy poczęli się rozchodzić, unosząc do swych chat miłe wspomnienie z przepędzonych przyjemnie kilku godzin. Kończąc niniejszy list muszę dodać, że inicyatorowie mieli wiele trudności do pokonania, zanim wieczór ten przyszedł do skutku. Pierwsza przeszkoda to agitacya radykałów ruskich, namawiających ludność, by na obchód nie szła — drugą brak funduszów na kostyumy i także to, że niektórzy amatorowie musieli przybywać na próby z odległych wsi. Niechaj jednak ten wieczór będzie dla inicyatorów zachętą, aby podobne, popularne przedstawienia były w czytelni jak najczęściej urządzane, gdyż głównie w ten sposób można biedny i na poły zrutenizowany już nasz lud polski narodowo rozbudzić i uświadomić.

Ś. p. Aleksander Krajewski. Zmarły w tych dniach w Warszawie ś. p. Aleksander Krajewski był mężem, którego dla niezwykłych zalet umysłu i charakteru otaczano powszechną czcią i miłością. Jako człowiek i jako literat wyróżniał się z pośród szarej rzeszy. Była to postać niepospolita i siłą woli, i stałością przekonań, i ogromem wiedzy prawdziwie zdumiewającym i wysokiem choć prostem pojęciem powołania literackiego. Ten z pewnością należał do ludzi, których pierś skrojona była nie na miarę krawca. I takim pozostał do końca życia, składając jeszcze w ostatnich jego latach dowody nadludzkiego niemal panowania nad sobą, wobec strasznych cierpień fizycznych, które znosić musiał przez ciężką chorobę.

Urodzony w r. 1818 w Warszawie ś. p. Aleksander Krajewski wstąpił do liceum, z którego wyszedł w r. 1832. W r. 1856, powrócił do kraju i powołany został na pierwszego referenta komitetu ówczesnego Towarzystwa rolniczego. Na stanowisku tem przebył do roku 1861, w którym to czasie wstąpił jako współpracownik *Roczników gospodarstwa krajowego.* Już wówczas ś. p. Krajewski dał się poznać szerzej, nietylko jako niepośledni ekonomista, ale równocześnie wytworny krytyk i estetyk, oraz dużym polotem poetycznym obdarzony tłumacz arcydzieł literatury obcej. Niezależnie też od cenionych rozpraw w *Rocznikach*, jak: „Widoki przyszłości ekonomicznej dla Izraelitów polskich“, „O pismach edukacyjno ludowych“, „Przymus i dowolność w nauce elementarnej“ i t. p., w czasie tym ukazały się znakomite studya krytyczne, „O romansach i opowieściach Dzierżkowskiego“, o dramacie Odyńca „Jerzy Lubomirski“, „O Barbarze Radziwiłłównej“ i wiele innych. Najpoważniejszy organ ówczesny, *Biblioteka Warszawska,* chętnie otworzył łamy swoje, uznając w młodym publicyście siłę pierwszorzędną, ś. p. Krajewski ogłosił też tutaj tłumaczenie pierwszej części „Fausta“ Goethego i wybór poezyi lirycznych Horacyusza.

W ten zaszczytny sposób rozpocząwszy pracę literacką w roku 1864 powiększył koło współpracowników *Gazety Polskiej,* w której rocznikach pozostał niezatarty ślad działalności naukowej i publicystycznej śp. Aleksandra Krajewskiego. Hojną ręką rzucał tutaj ziarna zdrowej myśli, sąd zaś jasny i wytrawny o ludziach i rzeczach, jakim się zawsze odznaczał, należycie był oceniany, w szerokich kołach czytelników.

Niezależnie od obowiązkowej pracy dziennikarskiej, śp. Krajewski przyswajał literaturze naszej dzieła, których poznanie uważał za potrzebę dla społeczeństwa naszego. Lavergnea „Obraz gospodarstwa wiejskiego w Anglii, Szkocyi i Irlandyi“, tegoż „Gospodarstwo wiejskie w Belgii“, „Gospodarstwo wiejskie w Szwajcaryi“ i „Gospodarstwo w Niderlandach“ znalazły w zmarłym wzorowego tłómacza. — W r. 1895, sterany wiekiem i chorobą usunął się od stałych zajęć dziennikarskich, nie przestawał jednak zachowywać czucia ze stosunkami, z którymi się zrósł od młodu. Jako emeryt już wzbogacił literaturę naszą doskonałym przekładem „Wędrówek Childe-Harolda“ Byrona, wydanym w dodatkach do *Gazety Polskiej.* Nieuleczalna, a nader dolegliwa choroba od lat kilku nurtowała organizm starca, ale nie łamała tej woli niezłomnej, której tyle dowodów dał zmarły w ciągu długiego życia swojego. Cierpienia znosił mężnie, umarł też po wielkiem pasowaniu się ze śmiercią.

Przewrócony pociąg. Ostatni orkan przewrócił koło Królewca pociąg kolei wąskotorowej, przyczem poniosła śmierć jedna dziewczynka.

Zbrodnia. W Miłośnie pod Warszawą w wigilię Nowego Roku padła ofiarą morderstwa 42-letnia Matylda Wiśniewska, której zwłoki znaleziono w mieszkaniu od kilku dni zamkniętem, z rozpłataną głową, leżące około pieca. Przy niej leżał topór, ze śladami krwi na ostrzu. We wszystkich pokojach stwierdzono nieład, świadczący, iż zbrodniarz przeszukiwał całe mieszkanie w celu znalezienia pieniędzy i kosztowności. Wiśniewska mieszkała w Miłośnie sama jedna, bez służby, co czyniła z przesadnej oszczędności. Zabita była z urodzenia Angielką, długie lata pracowała na polu pedagogicznem, władała wybornie językiem

polskim, a przed kilku laty wyszła za mąż za p. W., pomocnika rejenta.

○ **Debiut literacki króla Oskara.** Monarcha szwedzki, który licznemi poezyami zdobył sobie zaszczytne stanowiako śród współczesnych pisarzów północy, jest członkiem honorowym szwedzkiego związku literackiego. Związek wydał w tych dniach rocznik, w którym szereg szwedzkich pisarzy i pisarek pod wspólnym tytułem „Gdy zaczynaliśmy", opisuje pierwsze próby na polu literackiem. Znajduje się tam i artykuł 73-letniego króla Oskara; monarcha w pełnych zapału słowach pisze o swojej miłości dla morza, które go natchnęło do pierwszych poezyj, wydanych p. t. „Wspomnienia floty szwedzkiej". Kończy ukoronowany autor temi słowy: „Przez głębie na wyżyny! Tak brzmi skromne hasło, które obrałem sobie już w młodości; głosu ostrzegającego tego hasła usiłowałem słuchać zawsze z wiarą, miłością i nadzieją".

○ **Narodowość monarchów.** W *Courier des Etats Unis* zamieścił p. Karol Laurent zajmujący artykuł, w którym, przy pomocy drzew genealogicznych wykazuje, że wszyscy prawie monarchowie europejscy są innej narodowości niż narody, nad którymi panują. Żyjący dotąd książęta domu Bourbon, linii francuskiej, są tylko w szesnastej części Francuzami, a przeważnie pochodzenia hiszpańskiego i włoskiego. Ks. Wiktor Napoleon Bonaparte ma tylko w jednej trzeciej prawo do francuskiej rodziny swego słynnego stryja, dwie trzecie zaś przypadają na dom Wirtemberski i Sabaudzki. Król Alfons XIII jest w czterech piątych Austryakiem, również Wiktor Emanuel więcej Austryakiem niż Włochem, a następcy jego będą mieli krew czarnogórską w żyłach. Cesarz Franciszek Józef jest zarówno Wittelsbachem jak i Habsburgiem, a więc w części pochodzenia bawarskiego. Król Oskar jest z ojca Francuzem, z matki Niemcem, król angielski pochodzi od Welfów, Normanów i Francuzów, król grecki jest Duńczykiem, a cesarz Wilhelm ma w sobie krew francuską przez Ludwikę de Coligny, córkę wielkiego admirała, która była czwartą małżonką Wilhelma Milczącego.

Oświadczenie. Ponieważ autorstwo korespondencyi z Tarnopola, które się w ostatnim czasie w *Monitorze* pojawiły niesłusznie mnie przypisują, przeto oświadczam niniejszem, że ani nie jestem autorem tych korespondencyi, ani zamieszczenia ich nie spowodowałem.

Tarnopol, dnia 5 stycznia 1903.

Dr. C. Blaustein.

Centralne biuro ogłoszeń. dzienników i uniwers. reklamy z komfortem urządzone, otworzył w Wiedniu, VI., Getreidemarkt 13 p. Adolf Chulawski. Życzymy temu polskiemu, jedynemu w Wiedniu tego rodzaju przedsiębiorstwu „Szczęść Boże".

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We środę 7 bm. „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktuch Lucyana Rydla.

We czwartek 8 bm. po raz pierwszy w tym sezonie: „Cyganerya", opera w 4 aktach G. Pucciniego. Pierwszy gościnny występ Augusta Dianni, tenora opery w Madrycie. Trzeci występ gościnny Janiny Korolewicz-Wayda, występ Józefa Szymańskiego i Jul. Jeromina.

W piątek 9 bm. po raz dziesiąty: „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Alek. Landesberga i Leona Steina, muzyka H. Reinhardta, przekład A. Kiczmana.

W sobotę po raz pierwszy w tym sezonie: „Traviata", opera w 4 aktach Verdiego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowy, Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

W niedzielę 11 bm. o godzinie 3½ popołudniu: „Wieczór Trzech Króli", komedya w 5 aktach (8 odsłonach W. Szekspira, tłómaczył L. Ulrich, ułożyła na scenę Helena Modrzejewska.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczór po raz 11-ty: „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Aleks. Landesberga i L. Steina, muzyka Henryka Reinhardta; przekład A. Kiczmana.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek 8 bm. i w sobotę 10 bm.: „Wielki koncert ty filharmoniczny" ze współudziałem Gemmy Bellincioni, artystki oper włoskich i Franciszka Ondrziczka, skrzypka. Program; I. 1. R. Wagner. Uwertura do opery „Meistersinger". 2. Beethoven. Koncert z towarz. ork., wykona Fr. Ondrziczek. 3. Czajkowski. Arya z op. „Eugeniusz Onegin", odśpiewa z tew. ork. Gemma Bellincioni. — II. 1 Liszt. Poemat symfoniczny „Prometeusz". 2. Pieśni, odspiewa Gemma Bellinzioni. — III. 1. a) Bach Arya i fuga, b) Paganini. „Taniec czarownic", odegra Fr. Ondrziczek. 2 Weber. Arya z opery „Wolny strzelec", odśpiewa z tow. ork. Gemma Bellinzioni

W sobotę 10 b. m.: „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem Gemmy Bellincioni i Franciszka Ondrziczka. (Początek z powodu reduty wyjątkowo o godzinie 6½ wiecór).

W niedzielę 11 bm.: „Koncert popularny", w którym wystąpi po raz pierwszy koncertmistrz czeskiej Filharmonii Bogumił Broż, skrzypek. (Ceny popularne).

We wtorek 13 b. m.: „Koncert symfoniczny. (Ceny popularne).

∅ **Z teatru.** „Cyganerya", ulubiona z przeszłorocznego sezonu opera Pucciniego, daną będzie jutro we czwartek w nader interesującej obsadzie, gdyż partyę Mimi śpiewać będzie pani Korolewicz-Waydowa, a w partyi Rudolfa wystąpi po raz pierwszy młody tenorzysta opery w Madrycie p. August Dianni, który na scenach włoskich należy do pierwszorzędnych śpiewaków operowych. Inne partye pozostają w przeszłorocznej obsadzie prócz Schaunarda, którego tym razem śpiewać będzie p. Okoński. P. Korolewicz-Waydowa jest już zupełnie zdrowa, dziś rano odbyła próbę orkiestrową z „Cyganeryi", w której jutro wystąpi po raz drugi — a w sobotę wraz z p. Dianni wystąpi w „Traviacie".

Równocześnie odbywają się forsowne przygotowania do wystawienia opery Webera „Wolny strzelec" z udziałem p. Męcińskiego i pani Gombarzewskiej.

W poniedziałek wystawioną będzie po raz pierwszy nowa sztuka Zygmunta Kaweckiego p. t. „Widziadła", w której główne role grać będą pani Bednarzewska, Gostyńska, Ogińska, Rotter, Rybicka, pp. Solski, Roman, Feldman, Nowacki, Chmieliński, Jaworski, Węgrzyn, Kwiatkiewicz, Antoniewski, Wysocki i inni.

∅ **Artystyczny konkurs na firankę.** Siódmy konkurs krakowskiego Towarzystwa „Polska sztuka stosowana" opiewa:

Jedna z fabryk firanek ogłasza za pośrednictwem Towarzystwa konkurs na pomysł białej firanki lub story do okna, na warunkach następujących: Szerokość story (z jednego kawałka) lub firanki (z dwóch części złożonej) wynosić winna 150—160 cm., jej długość nie ma przekraczać 3·30 cm. O ile artysta komponuje firankę z motywem powtarzającym się czy to jednostronie, czy dwustronnie, to przedewszystkiem baczyć należy na długość samego motywu, byłoby do życzenia, by się ona wahała pomiędzy 50—75 cm. Rysunki mają być wykonane w wielkości naturalnej, przyczem dla story i rysunku jednostronnego kompozycya musi przedstawiać całą szerokość, dla rysunku zaś dwustronnego może przedstawiać połowę, długość zaś rysunku powinna być taka, aby wzór był zupełnie zrozumiały. Firanka składa się z tła (siatki) i samego wzoru. We wzorze mogą być uwzględnione dwa tony, bardziej wyraźny (ten wykonywa się drogą gęstszego zbijania nici), lub bardziej nikły (w naturze osiąga się go rzadszem zbijaniem nici). O ile tło nie gra w kompozycyi roli, to nie powinno być uwzględnione i w rysunku; o ile zaś artysta za pomocą wzorzystego tła, lub siatki specyalnie wiązanej, dąży do wywołania odmiennego wrażenia, to wzór tła powinien być choć w części wskazany. Rysunki mogą być wykonane biało na tle czarnem, albo czarno na tle białem lub szarem. Pierwszy sposób jest bardziej pożądanym.

Dla lepszego zrozumienia powyższych objaśnień, mogą artyści, stający do konkursu, obejrzeć w lokalu Towarzystwa (między godziną 11—1, oprócz niedziel i świąt) znajdujące się tam wzory firanek i szkice do nich.

Nagroda za najlepszy rysunek wynosi 150 kor. Oprócz nagrodzonego, niektóre rysunki mogą być wyróżnione i do nabycia polecone. Z pośród nich ogłaszający konkurs ma prawo nabyć każdy rysunek po cenie 40 k.; nagrodzony zaś rysunek staje się jego własnością.

Sąd konkursowy stanowi komisya rozpoznawcza Towarzystwa.

Termin nadsyłania prac pod adresem Towarzystwa (Wolska l. 14 w Krakowie) upływa d. 25 lutego, o g. 6 wieczorem.

∅ **„Przeglądu weterynarskiego"**, organu galic. Towarzystwa weterynarskiego, nr. 1 za styczeń 1903 zawiera: 1) Gorecki Wincenty (radca budownictwa): Nowa rzeźnia miejska we Lwowie. 2) Kowalewski Jan (kierownik rzeźni w Stawropolu na Kaukazie): O znaczeniu anatomo-patologicznych zmian, napotykanych w gruczołach chłonnych przy oględzinach mięsa. 3) Fried Fryderyk: Poglądy uczonych specyalistów na sprawę gruźlicy u bydła. 4) Streszczenia i oceny. 5) Rozmaitości. Numerem ostatnim *Przegląd* rozpoczyna XVIII rok istnienia. Redaktorem naczelnym pisma jest prof. Stanisław Królikowski, a w skład komitetu redakcyjnego wchodzą pp.: lek. wet. Fr. Fried, prof. dr. Mieczysław Grabowski, lek. wet. Fr. Ponicki i lek. wet. Narcyz Sikorski.

Towarzystwo halicko-rosyjskie.

W *Petersburskich Wiedomostiach* znajdujemy bardzo ciekawą wiadomość o nowem towarzystwie rosyjskiem, mającem na celu rozszerzanie wpływów Rosyi na Galicyę wschodnią. Powtarzamy ją dosłownie:

„W dniu 28 grudnia, w lokalu klubu rosyjskiego w Petersburgu, odbyło się zebranie organizacyjne halicko-rosyjskiego Towarzystwa dobroczynności. Zebranie zagaił jeden z założycieli Towarzystwa, W. S. Dragomirecki, który zaznaczył, że Towarzystwo powstało w celu utworzenia w ognisku Rosyi ogniwa, wiążącego Ruś podkarpacką ze stolicą narodu rosyjskiego.

Zjednoczenie to odbywa się już od dość długiego czasu, lecz postępuje naprzód bardzo powoli z powodu przeciwdziałania na miejscu Niemców i Polaków.

Założyciele Towarzystwa ostatecznie przyszli do przekonania, że w Galicyi nie można nic zrobić, i że bodziec powinien być dany w ognisku Rosyi. Idea założenia Towarzystwa powstała jeszcze przed 8 laty, zatwierdzenie jednak ustawy właściwej udało się zyskać dopiero w jesieni r. b.

Głównym celem nowopowstającego Towarzystwa jest dobroczynność i rozpowszechnianie wśród Haliczan języka rosyjskiego, ażeby żyli oni w pełni z życiem rosyjskiem. Po wybraniu na przewodniczącego zebrania członka rady ministra oświaty, A. S. Budiłowicza, ten ostatni wygłosił mowę, w której powiedział, że Ruś centralna wiele zawiniła wobec Czerwonej Rusi, ponieważ jakby nie chciała zauważyć jej istnienia; tymczasem, w niej właśnie tkwi rozstrzygnięcie wielu poważnych i doniosłych spraw dla Rosyi.

Po mowie A. S. Budiłowicza, odbyły się wybory do rady Towarzystwa. Na prezesa Towarzystwa wybrano A. S. Budiłowicza, na wiceprezesa inżyniera J. N. Liwczaka, na sekretarza W. D. Dragomireckiego, magistra prawa międzynarodowego A. N. Sztiglica, W. W. Komarowa, gen.-lejtenanta N. P. Pisarewskiego i inż. Czajkowskiego.

Towarzystwo liczy obecnie 25 członków założycieli; kapitał jego wynosi przeszło 1.000 rb. Od wszystkich wpływów postanowiono potrącać 10 prc. na wydanie popularnej broszury o Rusi zakordonowej".

Pan poseł przy robocie.

W N-rze 6 z d. 4 stycznia umieściliśmy w tem miejscu pod tym tytułem wiadomość o napadach, dokonanych przez p. Breitrową na rodzinę redaktora Daniluka i przez p. Breitra na drukarnię ludową. Pani Janina Bretrowa, odwołując się do §. 19 ustawy prasowej, nadsyła nam następujące sprostowanie:

„W N-rze 6 z dn. 4 stycznia *Słowa Polskiego*, pojawił się artykuł donoszący, jakobym w dniu powyższym wpadła do mieszkania p. Leona Daniluka przy ul. Balonowej, a nie zastawszy go, przypadłam do pani Danilukowej i groziłam jej rewolwerem, jakoteż, że wszystkich wystrzelam... etc. Oświadczam, iż całe to doniesienie jest od a—z nieprawdziwem. Dnia wspomnianego wogóle z domu nie wychodziłam, a od roku przeszło noga moja ani na ul. Żółkiewskiej a tembardziej ul. Balonowej nie postała. Szanowna Redakcya — jak widać — padła ofiarą wyrafinowanej mistyfikacyi. Z czego wynika, że i dalsze wnioskowania Szan. Redakcyi mijają się z prawdą i są bezpodstawne. We Lwowie dn. 5 stycznia 1903. *Janina Breiter*, żona redaktora".

Odczytawszy uważnie nadesłane sprostowanie i porównawszy naszą notatkę z ostrzejszemi innych dzienników o tym napadzie, wyjaśnić musimy czytelnikom znaczenie powyższego sprostowania. Sprostowanie p. Br. opiera się na zauważonej niewłaściwości w naszej notatce. Mianowicie fakt zaszedł nie w dacie wydania numeru (wydanie popołudniowe jest antydatowane) i nie w mieszkaniu redaktora Daniluka, lecz jego rodziców, a ni mieszkają przy ul. Ruskiej. Fakt ten opisany był jednocześnie w innych dziennikach, bez pomyłki co do ulicy i daty i tym p. Breitrowa sprostowanie posłać nie mogła.

Interesowany bezpośrednio p. Daniluk tak przedstawiał oba zajścia w swoim *Reformatorze*:

„W piątek 2 stycznia 1903 napadła pani Janina Breiterowa, żona osławionego redaktora *Monitora* i sławetnego posła V. kuryi, dom rodziców naszego redaktora p. Leona Daniluka. Zachowała się tam, jak gdyby dotknięta obłędem, dobyła rewolwer i wśród najnieprzyzwoitszych wykrzyków, godnych kumoszki z po za straganu zagroziła, że jeżeliby p. Leon Daniluk odważył się jeszcze jednem słówkiem dotknąć jej osoby lub persony przezacnego jej małżoka, nie cofnie się przed niczem i z rewolwerem w ręku wpadnie do naszego redaktora, zrobi mu śmierć, albo obleje mu twarz witryolem.

„Nie chąc pozostać w tyle po za wojowniczą swą małżonką, urządził sam pan poseł V. kuryi w towarzystwie jakiegoś draba, oderwanego od szubienicy, dziś w sobotę 3 stycznia 1903 rozbójniczy napad na drukarnię ludową, gdzie się wytłacza *Reformator* i zagroził zarządcy drukarni p. Baylemu, że jeżeli w dzisiejszym numerze naszego pisma pojawi się chociażby najmniejsza wzmianka o nim, lub o jego zacnej małżonce — to dziś jeszcze będzie trup, bo on (Ernest Breiter) roztrzaska rewolwerem łeb p. Baylemu i redaktorowi *Reformatora*.

„Sprawą tą zajęła się już policya, która przesłuchawszy świadków, oddała niebywały ten napad rozbójniczy prokuratoryi państwa do dalszego urzędowania.

„Doczekał się więc pan poseł V. kuryi, czego tak pragnął w ostatnim numerze *Monitora* — stanie przed sądem, tylko że nie w roli kalumniatora, ale jako zwykły opryszek."

Sprostowanie p. Breitrowej jest tak znamienne, że dla samej charakterystyki czasów i ludzi umieścilibyśmy je bez powoływania się na §. 19.

Sytuacya.

(*Depesze „Słowa Polskiego"*).

Budapeszt. (T. B. k.). Węg. Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: W pałacu węgierskiego ministerstwa odbyła się dzisiaj o ½10 przedpoł. konferencya w sprawie ułożenia protokołów ugodowych między obu rządami i redakcyi zawartych układów. W konferencyi brali udział obaj prezydenci ministrów, Szell i Koerber, oraz minister skarbu Boehm-Bawark. W południe był Szell u cesarza na dłuższej audyencyi. Szell wraca popołudniu do Budapesztu. Bawiący w Wiedniu węgierscy referenci fachowi już dziś ukończą prawdopodobnie swe prace i razem z austryackimi referentami ułożą ostateczny tekst ustawy o autonomicznej taryfie cłowej, o handlu bydłem itd. Węgierscy referenci fachowi dziś lub jutro odjadą do Pesztu.

Lublaoa. (T. wł.). Dr. Szusterszic zapowiedział na zgromadzeniu ludowem w Lublanie, że klerykalne stronnictwo słoweńskie będzie dalej prowa-

dziło obstrukcyę w Sejmie lublańskim tak długo, dopóki nie uzyska reformy ustawy wyborczej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Szell wraca dziś popołudniu do Budapesztu. Wczoraj o godzinie pierwszej w południe odbyła się długa konferencya między Szellem a Koerberem. Dziś przedpołudniem odbyła się druga konferencya, w której wzięli udział Szell, Koerber i Boehm-Bawerk. Chodzi obecnie głównie o sporządzenie protokołu w sprawie ugody, a następnie o skolacyonowanie ustaw już wygotowanych. Referenci fachowi węgierscy i austryaccy pracują z wielkim pospiechem, ażeby ogromny materyał pokonać w jak najkrótszym czasie. Szell przedłoży projekt ustawy ugodowej parlamentowi węgierskiemu, który, jak wiadomo, zwołany został na 9 bm. prawdopodobnie już na drugiem lub trzeciem posiedzeniu.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 7 stycznia.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Uszkodzony dom na Zwierzyńcu podstemplowano i fundamenta podmurowano. Dziś o 6-tej rano przystąpiono do odkopania pękniętej rury. Pracowało przytem 40 robotników. Do rury dokopano się o 12 w południe. Miasto otrzyma wodę z wodociągu dopiero jutro. Przybył tu inżynier Holuszek, wysłany przez firmę Rumpel i Walden, która budowała wodociągi. Przyczyna pęknięcia rury nie stwierdzona.

W teatrze musiano puścić w ruch pompę własną i zaczęto napełniać rezerwoar nad sceną. W ciągu akcyi scenicznej I. aktu „Pamiętników Szatana“ zaczęła woda lać się strumieniem na scenę i spływać do budki suflera. Musiano przerwać przedstawienie i spuścić kurtynę, aby doprowadzić scenę do porządku.

Następstwo tronu w Serbii.

Berlin. (T. wł.) *National Ztg.* donosi z Belgradu, jakoby misya hr. Lambsdorfa miała na celu także uregulowanie sprawy następstwa tronu w Serbii. Rosya miała przedstawić królowi trzech kandydatów do tronu serbskiego po śmierci króla. Wedle tego samego źródła miał hr. Lambsdorf zażądać od króla Aleksandra, aby albo mianował swoim następcą na tronie serbskim jednego z trzech przedstawionych mu kandydatów, albo też rozwieść się z królową Dragą. Na to miał król oświadczyć, że gotów jest rozwieść się ze swoją żoną i drugi raz się ożenić.

(Cała ta historya brzmi trochę nieprawdopodobnie. *Przyp. Red.*)

Chamberlain.

Pretorya. (T. B. k.) Pod przewodnictwem Szalkburgera odbyło się zebranie przywódców boerskich w celu ułożenia adresu do Chamberlaina. Boerowie domagają się powszechnej amnestyi.

Sprawa Humbertów.

Paryż. (Tel. wł.) Sędzia śledczy przesłuchał Romana Daurignaca, który podczas swego przesłuchania twierdził stanowczo, że Crawford istnieje i opowiadał, że był u niego kilkakrotnie sekretarz Crawforda nazwiskiem Müller. Ów Müller podług opowiadania Romana Daurignaca ma syna 26-letniego, który ma być ogromnie podobny do niego (t. j. do Romana Daurignaca). Otóż, gdy świadkowie stwierdzili, że Roman Daurignac odbierał często na poczcie listy od Crawforda, usprawiedliwiał się tem, że to nie on odbierał owe listy, ale właśnie ów Müller, syn sekretarza Crawforda, ogromnie do Daurignaca podobny.

Zatarg z Venezuelą.

Nowy Jork. (T. B. k.) Właściciel parowców, zamieszkały w Caracas przesłał sekretarzowi Hayowi skargę, iż wzbroniono parowcowi jego wyładować w La Guaira i prosi o zbadanie całej sprawy.

Caracas. (T. B. k.) Finansowa panika, wywołana tem, że bank wenezuelski nie mógł zadosyć uczynić wszystkim żądaniom wypłaty banknotów w gotówce, minęła, gdyż najznaczniejsze firmy oświadczyły gotowość wypłacenia papierów.

Caracas. (T. B. k.) Biuro Reutera donosi, że wczoraj około 1500 powstańców, którzy ciągnęli na Caracas, zostało pobitych przez wojska rządowe.

Obłęd pomnikowy.

Berlin. (Tel. wł.). Dzienniki berlińskie obliczają, że obecnie jest w Niemczech 318 pomników cesarza Wilhelma I. wystawionych kosztem 20 milionów marek.

Skandale dworskie.

Kolonia. (Tel. wł.). *Rhein. Courier* donosi, jakoby brat arcyksięcia Leopolda, arcyks. Józef Ferdynand przybył w posłannictwie od cesarza Franciszka Józefa do Genewy do arcyks. Luizy z propozycyą tego rodzaju, że cesarz pozwoli jej przebywać w Austryi, jeżeli arcyksiężniczka, następczyni tronu zerwie zupełnie z Gironem.

Genewa. (Tel. wł.) Korespondent medyolańskiego dziennika „Seccolo“ miał rozmowę z arcyksiężniczką Luizą, następczynią tronu saskiego. W rozmowie z owym korespondentem powiedziała następczyni tronu saskiego: Różnica charakterów pomiędzy mną a moim byłym mężem jest tak ogromna, że dalsze pożycie małżeńskie było zupełnie niemożliwe. Ja posiadam usposobienie sentymentalne i uczuciowe i łatwo folguję uczuciom, podczas gdy mąż mój niedostępny był dla żadnych jakichkolwiek uczuć. Na dworze drezdeńskim panuje religijny duch ascetyczny, który mi był nieznośny. Z mężem moim nie miałam żadnych intellektualnych punktów styczności.

Kiedym się nad losem swoim zastanawiała, przychodziłam zawsze do namyśle do przekonania, że przy mojem usposobieniu uczuciowem musi kiedyś przyjść do scysyi między mną a mężem moim i że musi się we mnie kiedyś wzbudzić miłość do osoby pokrewnej mi charakterem. Ten dzień nadszedł, gdy poznałam Girona. Robiłam wszelkie wysiłki, aby dalej wieść swe nędzne życie na dworze drezdeńskim pełnym formuł i etykiety, próbowałam pozostać przy kochanych dzieciach moich i drogim mi ludzie saskim, ale nie zdołałam dalej oprzeć się uczuciu miłości.

Wspominam obecnie ze strachem o dzieciach moich, które pozostawiłam bez matki, o następcy tronu, który jest teraz bez małżonki, o ludzie saskim, który mnie tak lubił. Jednakże sam Bóg mi świadkiem, nie mogłam dłużej znieść tego wszystkiego.

Następnie z płaczem mówiła następczyni tronu: Tak jest, powtarzam to, w Gironie znalazłam pokrewną duszę, bez niego — zdaje mi się — żyćbym nie mogła. Dlatego zaczęłam myśleć o ucieczce i nad jej wykonaniem. Obecnie czuję się zupełnie szczęśliwą.

„A czy chcesz pani rozłączyć się ze swoim mężem?“ — zapytał korespondent *Seccolo*.

„Z pewnością, naturalnie — odrzekła arcyksiężniczka. Mąż mój jest ścisłym i prawowitym katolikiem i nigdy nie będzie żądał rozwiązania małżeństwa. Trybunał sądowy, który ma się zgromadzić na rozkaz króla saskiego, orzeknie tylko zwykłą reformę, ja jednakże będę żądała rozwiązania małżeństwa, ponieważ taki stan byłby dla mnie nieznośnym. Mojem największem życzeniem jest, być prawowitą małżonką Girona, którego ubóstwiam.

Zderzenie się pociągów.

Passawa. (T. B. k.). Z powodu mgły i wylewu nastąpiło zderzenie 2 pociągów koło stacyi Kaltenegg. Dwóch robotników zostało zabitych a 7 podróżnych lekko rannych.

Madryt. (T. B. k.). Najwyższy Trybunał zarządził dochodzenie śledcze przeciwko jenerałowi Bourbon z powodu gry hazardowej.

Moskwa. (Tel. wł.). W tutejszym teatrze rosyjskim przedstawiono z ogromnem powodzeniem nową sztukę Maksyma Gorkiego p. t.: „W głębinach“.

Po zamknięciu numeru.

Katowanie dzieci. Istnieją we Lwowie liczne towarzystwa zajmujące się opieką nad niemowlętami, jednak widać publiczność nic nie wie o nich, kiedy nie donosi im, gdzie dzieci skazane są na pastwę nieludzkich rodziców. Dla ułatwienia czynności towarzystwa te umieściły skrzynkę w lokalu stacyi ratunkowej, tam należy wrzucić adres, a już odpowiednie organa zajmą się tymi rodzicami. Również policya lwowska chętnie pośredniczy w podobnych wypadkach — trzeba jej jednak o tem donieść. Ot i wczoraj doniósł policyi agent Diestler, że w ul. Sykstuskiej l. 11 jakaś wyrodna matka znęca się nad swem dzieckiem.

Wysłano natychmiast komisarza policyi p. Chmielarskiego, który, przyszedłszy na miejsce, znalazł w pomieszkaniu dozorcy tego domu 3-letnie dziecię, całe okryte ranami i sińcami. Po zbadaniu sprawy dowiedział się, że rany te zadała rzemieniem swemu nieślubnemu dziecku Rozalia Władyczko, żona dozorcy. Jak stwierdzili lokatorowie, Władyczko już od dłuższego czasu pastwiła się nad tem dzieckiem, nie mieli jednak odwagi donieść do kompetentnej władzy. Wyrodną matkę odstawiono do więzienia, chore zaś dziecię poddano oględzinom lekarskim.

Kącik humorystyczny.

— Czy mnie kochasz Andzia?
— O! tak Stasiu!
— Pocałuj mnie!
— Dooobrze!
— A jeżeli się z tobą ożenię, czy twój ojciec umebluje nam mieszkanie?
— Z pewnością, Stasiu.
— I odstąpi mi udział w swojem przedsiębiorstwie?
— Naturalnie, Stasiu.
— I mama twoja nie będzie do nas przychodzić, tylko za zaproszeniem?
— Tak — Stasiu.
— Twoje rodzeństwo także?
— Tak samo moje rodzeństwo, Stasiu.
— A ojciec twój zapłaci moje długi?
— Zapłaci Stasiu.
— Więc chcesz pójść za mnie?
— Nie, Stasiu!

Depesze handlowe z d. 7 b. m.

Wiedeń, 7 stycznia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117·11 Renta majowa 101·05, Węgierska renta koronowa 98·50, Akcye kredytowe 692·—, Kredytowe węgierskie 733·—, Bank anglo-austryack 273 50, Unionbank 546 —, Bankverein 458·—, Laenderbank 399·—, Kolej pań. 694·— Lombardy 61·75 Elbenthal 454 —, Towarzystwo akcyjne broni —·— Akcye tytoniowe — — Alpiny 386·50 Rima Muranya 486·—, Prager Eisen 1525·—, Losy tureckie 113·—, Ruble 253·—, 20-franków —·—, Boden-Credit —·—, Tramwaye —·— Akcye gal. Banku hip, —·— 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —·— 4% Listy zastaw, Banku kraj. — —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —·—.

Usposobienie spokojne.

Berlin, 7 stycznia. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 218·40, Disconto Commandit 198 —.

Usposobienie silne.

Wiedeń, 7 stycznia. (Giełda zbożowa).

Pszenica na wiosnę 7·75 do 7·76, na maj-czerwiec —·— do —·—, Żyto na wiosnę 6·91 do 6 93, na maj-czerwiec 0·—, do 0·—. Kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, Owies na wiosnę 6·32 do 6·33, Rzepak na styczeń-luty 0·— od 0—, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—.

Pszenica i żyto silne, owies słabo.

Pochmurno.

Budapeszt, 7 stycznia. Pszenica na kwiecień od 7 67 do 7·68, Żyto na kwiecień 6·67 do 6·68, Owies na kwiecień 6·07 do 6 09, Kukurudza na maj od 5·66 do 5.67, Rzepak na sierpień od 11·80 do 11 90.

Oferty mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie silne.

Mgła.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Dr. Teofil Zalewski 11333

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani, we Lwowie ul. Sykstuska 35. od 3 do 5 popołudniu.

Okulista Dr. WIKTOR REIS

Były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 12—1 i od 21023 3—5 popoł. **ul. Jagiellońska 17.**

Zakład dentystyczno-techniczny

B. BERGERA

Lwów, Pasaż Hausmana 1. 8479

wykonuje sztuczne zęby w kauczuku i złocie według najnowszych systemów z podniebieniem lub bez tegoż. Całe szczęki, utrzymujące się w ustach wskutek ciśnienia powietrza według sposobu opatentowanego. Obturatore przy wadach lub brakach podniebienia jakoteż wszelkie reparacye trwale i tanio.

Atelier dentystyczne. **Ulica Hetmańska 6**

Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku złocie, w stosownych wypadkach bez podniebienia 11987

Zakład lekarsko - kosmetyczny

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, wągry, piegi, zmarszczki, plamy itd. **Masaż twarzy.** *Ordynuje od 10—12 i od 3 - 5.* (11492

Wystawa światowa Paryż 1900 „Grand Prix,

Sławna rosyjska

Herbata karawanowa

Braci K. i C. Popoff

W MOSKWIE 41

Dostawcy wielu europejskich dworów. Najlepsza marka. — W oryginalnych paczkach do nabycia we wszystkich większych handlach. 10189

Marka ochr praw regist.

Z powodu nastąpić mającej konwersyi rent austryackich z 4²/₁₀ na 4 procent, polecamy jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów przemianę na

4 proc. Listy zastaw. Galic. Banku krajowego
4 proc. Listy zastaw. Galic. Tow. kred. ziemsk.
4½ pr. Listy zastaw. Galic. akc. Banku hipot.
4 proc. Listy zastaw. Galic. akc. Banku hipot.

Talony od wszelkich walorów przyjmujemy do podniesienia kuponów. Informacyi udzielamy odwrotną pocztą bezinteresownie

Dom bankowy Rohatyn i Ulam

Lwów, Sykstuska 8. 268

Precz z obcymi wyrobami!

Żądajcie we wszystkich sklepach tylko mydła

NA-HA-KA-TE

jest to najlepsze i najtańsze mydło toaletowe

Główny hurtowny skład: 11

Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN“

stowarz. zarejestr. z ogran. poręką

Lwów — Pasaż Mikolascha (Telefon 258).

Dział ekonomiczny.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 5 stycznia.

Rzadko kiedy jak teraz dały targi giełdowe tak jednomyślnie wyraz swemu zadowoleniu z ukończenia roku kalendarzowego, który wszystkim targom w równej niemal mierze dał się we znaki, głównie zaś tem, że na każdym kroku sprawiał zawód za zawodem i ostatecznie doprowadził do depresyi moralnej w niezwykłym rozmiarze. Bezpośredniej szkody natomiast nie wyrządził zbyt znacznej, gdyż wartość kursowa efektów giełdy wiedeńskiej zmniejszyła się za r. 1902 tylko około o pięćdziesiąt milionów koron; rok przedtem był o wiele gorszy w tej mierze, gdyż wykazał ubytek kursowy w kwocie przeszło dwustu trzydziestu milionów koron.

Największy ubytek wykazały z uwagi na upadek konjuntury walory przemysłowe, których wartość kursowa obniżyła się niemal o 41 milionów koron; nieco lepiej spisały się akcye transportowe, które straciły tylko 24 milionów, najlepiej zaś akcye bankowe, które zyskały 15 milionów. Największe znaczenie miała w tym względzie zwyżka austryackich kredytów, która reprezentuje sama około 14·5 milionów i pokrywa w znacznej części mniej pomyślne wyniki u innych banków, w pierwszym zaś rzędzie banku austro-węgierskiego. Powszechną zaś uwagę zwraca fakt, że kwota kursowa w akcyjnym kapitale lenderbanku wynosi równo 4·2 miliony koron tj. akurat tyle, ile zdefraudował urzędnik Jellinek.

Akcye kolejowe straciły stosunkowo dość równomiernie, wyjąwszy kolei południowej, która straciła znowu dwanaście milionów i reprezentuje obecnie wartość niemal tylko iluzoryczną; znacznie lepiej przedstawia się wartość kursowa staatsbahnów, która wzrosła przeszło o 15 milionów koron. Z pomiędzy akcyj przemysłowych straciły najwięcej, bo 25 milionów, akcye górnicze, następnie naftowe 11 milionów, z których niemal dziesięć straciła sama Schodnica, maszynowe ośm, cukrownie przeszło sześć itd. Pomimo zaś tego, że ostateczny rezultat roku 1902 nie był wcale tak zły jak ten r. 1901; nie może tenże, jak już wspomniano na wstępie, być zaliczonym do choć trochę lepszych.

Powszechnie bowiem sądzono, że w roku ubiegłym nastąpi stanowczy przełom w stagnacyi i zastoju, tymczasem wszystko pozostało niemal po dawnemu pozostawiając chyba tę dość względną nadzieję, że rok ten zakończył powszechną depresyę i zrobił miejsce lepszym widokom na rok bieżący. O ile odnośne nadzieje się spełnią, byłoby obecnie trochę za wcześnie przepowiadać, ale możnaby przynajmniej przypuścić, że będzie lepiej choćby z tego powodu, że wszelkie złe czasy muszą się raz zakończyć.

Specyalnie dla giełdy tutejszej powinne dwa fakty odegrać bardzo ważną rolę, mianowicie perfekcya ugody prawno państwowej i konwersya renty wspólnej. Co do pierwszego faktu, zrobiono wprawdzie dopiero pierwszy krok, ale stanowczy i nie może być ostatecznie wątpliwości, że choć nie tak prędko i nie tak łatwo, lecz przecież nastąpi w ciągu roku parlamentarne załatwienie tej tak ważnej sprawy.

Daleko rychlej i boz wszelkiej trudności może nastąpić załatwienie drugiej sprawy, tj. konwersya renty wspólnej tem bardziej, że jak stwierdzono, znachodzą się przeszło trzy czwarte renty wewnątrz państwa. Okoliczność ta, jak nie mniej fakt, że chodzi istotnie o redukcyę tylko jednej piątej procentu przedstawiają konwersyę, chociaż obejmującą przeszło pięć miliardów, jako wcale łatwą, a syndykat bankowy, który utworzy się dla gwarancyi powodzenia konwersyi tej części renty, która pozostaje poza granicami państwa, nie podejmuje żadnego ryzyka. W ten sposób będą wszystkie austryackie pupiery państwowe przedstawiać jednolity typ procentowy po cztery od sta; zmiana tegoż na 3 i pół procent jest rzeczą dalszej przyszłości i mogłaby dopiero wówczas być na seryo traktowaną, gdyby tendencya zniżkowa stopy procentowej zaakcentowała się jeszcze silniej.

Spekulacya śledzi ruch odsetkowy bardzo uważnie, gdyż wychodzi z założenia, że stała jego degresya może stanowić najważniejszą i najrealniejszą podstawę do zmiany obliczenia rentowności walorów giełdowych. Główny ruch spekulacyjny koncentrował się w kierujących efektach, mianowicie w austryackich i węgierskich kredytach, staatsbanach i alpinach, Pierwsze dwa efekta popierano z uwagi na główny udział odnośnych banków w najbliższem konsorcyum konwersyjnem, staatsbany tak na kupna interwencyjne zagranicy, jak też z uwagi na zbliżoną znowu, wskutek perfekcyi ugody prawno państwowej, ewentualność podjęcia sprawy inkameracyjnej.

Alpiny zyskały głównie wskutek znacznie wyższych notowań montanów berlińskich; rozpoczęły zresztą pierwszy rok nowego układu kartelowego, po którym spekulacya wiele sobie obiecuje. Ruch zwyżkowy i zainteresowanie objęły także cały szereg innych walorów, nie było jednak należytej stabilizacyi, gdyż znaczniejsze różnice kursowe zachęcały do liczniejszych realizacyj. Po najwyższych natomiast kursach zakończyły renty państwowe i papiery stale oprocentowane; najsilniej usposobione były walory węgierskie, na które oddziałało zapewnione ugodą zniesienie austryackiego podatku rentowego, które podwyższa wartość z miejsca o dwa procent. Obydwie 3½ proc. renty inwestycyjne były również przedmiotem bardzo znacznych transakcyj po kursach silnie podwyższonych; zbliżenie się tychże do kursu emisyjnego mogło jednak w pierwszym rzędzie być przedmiotem operacyj spekulacyjnych, którym dość skuteczny opór stawiają banki, nie chcąc ze względów konwersyjnych wygórowania notowań.

Giełda berlińska zakończyła rok 1902 wprawdzie w bardzo korzystnem usposobieniu, ale nie dała tem bynajmniej wyrazu swego zapatrywania na wartość ubiegłego roku, który tak samo jak tutaj nie był niczem innem, jak szeregiem mniej lub więcej przykrych zawodów. Można więc przypuścić, że w Berlinie jeszcze daleko więcej niż w Wiedniu wpłynął na zmianę w usposobieniu fakt, że przecież raz skończył się ten niefortunny rok i że już to samo wystarcza, aby powitać jego następcę z wyrazem niekłamanego zadowolenia. Dano temu może zbyt pospieszne i wygórowane tempo ale ostatecznie trudno się dziwić, że po tak bezgrsnicznie smutnej epoce wywołuje już pierwszy błysk nadziei usposobienie z faktycznym stanem nie bardzo zgodne. Jak bowiem z jednej strony nie ulega wątpliwości, że główno przesilenie ekonomiczne już przeminęło w Niemczech, tak z drugiej strony nie może być jeszcze mowy o jakiejś nowej konjukturze. Najgorsze zło minęło a to już wystarcza w dzisiejszych trudnych czasach do sprowadzenia zmiany w usposobieniu, która powinna dłuższy czas się utrzymać by nie dopuścić do tego, by ostatni zwrot tendencyjny nie należało uważać za symptom przechodzący bez trwalszego wrażenia.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 7 stycznia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 8·10 do 8·30. Pszenica na termina od 8·— do 8 25 Żyto gotowe od 6·60 do 3·80. Żyto na term od 6·40 do 6 65 Owies obroczny gotowy od 6·50 do 6·70 Owies obroczny na termina od 6·25 do 6·50. Jęczmień pastewny 5·25 do 5·75. Jęczmień browarniany 5·75 do 6·25. Rzepak 9·50 do 9·75. Lnianka 8·50 do 8·75. Groch pastewny 6·50 do 6·75. Groch do gotowania 7·75 do 10 50. Wyka 5·75 do 6·75. Bobik 5·75 do 5·90. Hreczka 0·— do 0·—. Kukuudza nowa 6·20 do 6·40 Kukur. stara od 0·— do 0·— Chmiel za 56 kilo od —·— do —.—. Koniczyną czerw. nowa od 70·— do 85·—. Koniczyna biała od 75·—do 125·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 95·— Tymotka 26 — do 35·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 15·50 do 15·75. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowy 8·25 do 8·50 Usposobienie niezmienne, jedynie co do żyta słabsze.

= **Na targ w Podgórzu** doprowadzono dnia 2 stycznia 1902 r. bydła rogatego sztuk 202, nierogacizny sztuk 104, cieląt sztuk 129.

Płacono za 100 klg. bydła opasowego lepszej jakości od 60 kor. do 66 kor., średniej jakości od 56 kor. do 60 kor., cieląt od 70 kor. do 74 kor., trzody od 72 kor. do 72 kor.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 6 stycznia.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, spędzono ogółem 4743 sztuk, z tego z Galicyi 889, z Bukowiny 48.

Przebieg targu był spokojny.

Ceny spadły o ⅓ korony.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 39.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 140 sztuk po 56 do 64; 620 po 65 do 73; 143 po 74 do 78; 6 po 79 81;

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 72, krowy podtuczone po 54 do 65. Bydło chude po 36 do 52 kor., wszystko za cetnar metryczny żywej wagi.

Targ nierogacizny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 5 stycznia.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 9.852 sztuk świń, między temi 3.993 świń galicyjskich Ceny za tuczne świnie węgierskie 108 do 110 h. za galicyjskie młode świnie 76 do 90 h. za kilogram żywej wagi.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziembiński

---

9)

CONAN DOYLE.

Pies Baskerville'ów.

Przekład Br. Neufeldównej.

(Ciąg dalszy).

To się wydaje rzeczą zupełnie naturalną, nieprawdaż? Jednakże trzeba sobie przypomnieć, że członkowie rodziny Baskerville'ów, którzy mieszkali w tym zamku, zginęli wszyscy śmiercią gwałtowną. Mam to przekonanie, że gdyby sir Karol mógł był ze mną mówić przed zgonem, byłby mi usilnie polecił, aby nie wprowadzać do tego domu ostatniego potomka jego rodu i spadkobiercę olbrzymiego majątku. Lecz z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że dobrobyt tego nędznego zakątka kraju zależy głównie od obecności sir Henryka, wszystkie ulepszenia, jakie wprowadził sir Karol, byłyby stracone bezpowrotnie, gdyby zamek stał pusty. Przyszedłem więc prosić pana o zdanie i radę, gdyż lękam się, czy nie zanadto będę miał na względzie własny interes, własne dobro, o które mi chodzi.

Holmes siedział zamyślony długą chwilę; wreszcie rzekł:

— Wyrażając w innych słowach pańskie przekonanie, należy powiedzieć, że uważasz pan pobyt w Dartmoor za niebezpieczny dla członków rodziny Baskerville'ów, z powodu jakichś piekielnych wpływów.

— Czy nie mam powodów tak twierdzić?

— Nie przeczę. Ale jeśli pańska teorya o faktach nadprzyrodzonych jest prawdziwa, ten młodzieniec może podlegać tym wpływom tak samo w Londynie jak w Devonshire. Trudno mi wierzyć w dyabła, którego potęga sięgałaby tylko do granic jednej hrafii, jak naprzykład zarząd jakiej fabryki.

— Panie Holmes, zapatrywałbyś się pan na tę kwestyę poważniej, gdybyś żył w większem zbliżeniu z temi rzeczami. Podług pana ten młodzieniec nie jest narażony na większe niebezpieczeństwo w Devonshire niż w Londynie... Przyjeżdża za pięćdziesiąt minut. Cóż mi pan radzisz uczynić?

— Radzę panu wziąć powóz, zawołać swego psa, który drapie do moich drzwi, i podążyć na spotkanie sir Henryka Baskerville'a do stacyi Waterloo.

— No, a potem?

— Potem nie powiesz mu pan nic, dopóki ja nie zastanowię się nad tem wszystkiem.

— Czy pan będziesz się długo namyślał?

— Dwadzieścia cztery godziny. Doktorze, będę ci szczerze wdzięczny, jeżeli przyjdziesz tu jutro o dziesiątej. Proszę również ,abyś pan przyprowadził ze sobą sir Henryka.

— Najchętniej, panie Holmes.

Doktór Mortimer zapisał na mankiecie godzinę spotkania i wyszedł.

Holmes zatrzymał go na schodach.

— Jeszcze jedno pytanie, doktorze. Mówiłeś mi pan, że przed śmiercią sir Karola Baskerville'a kilka osób widziało na wybrzeżu dziwne zjawisko.

— Tak, trzy osoby.

— A czy widziano je i później?

— Nie słyszałem o tem.

— Dziękuję panu. Do widzenia.

Holmes powrócił do swego fotela, a zadowolenie malujące się na twarzy mego przyjaciela dowodziło, że myśli o jakiemś miłem zajęciu.

— Czy wychodzisz Watsonie? — zapytał mnie.

— Tak, a może jestem ci potrzebny?

— Nie, kochany przyjacielu; pomoc twoja będzie mi potrzebna dopiero w chwili działania. Wiesz, że to wspaniała sprawa i jedyna w swoim rodzaju, pod niektórymi względami. Jak będziesz przechodził koło sklepu Bradley'a, powiedz, żeby mi przysłał funt najmarniejszego tytoniu. A teraz pozostaw mnie samego aż do wieczora. Gdy wrócisz, opowiemy sobie nasze wnioski co do tej ciekawej zagadki, którą nam dał do rozwiązania doktór Mortimer.

Holmes lubił rozważać w samotności każdą sprawę. Zbijał wtedy, lub popierał swoje własne dowodzenia i przychodził do pewnego wniosku.

Przepędziłem popołudnie w klubie i dopiero wieczorem zawróciłem na Baker-street.

Była godzina może dziewiąta, gdy znalazłem się znów w salonie Sherlocka Holmes'a. Gdy otworzyłem drzwi, zdawało mi się, że się pali; gęsty dym napełniał cały pokój, a płomień lampy migotał w tym dymie niepewnym blaskiem.

Postąpiłem kilka kroków i ochłonąłam z przestrachu, był to bowiem tylko dym tytoniowy, który zaczął mnie drapać w gardle, wywołując nieprzyjemny kaszel.

Po chwili dopiero, śród tej gęstej chmury dostrzegłem Holmes'a otulonego w szlafrok i zagłębionego w ulubionym fotelu. W zębach trzymał fajkę.

Naokoło niego, na dywanie, leżały różne ćwiartki papieru.

— Zaziębiłeś się, Watsonie? — zapytał.

— Nie, to ten dym szkaradny.

— A tak, dym jest gęsty...

— Ależ tu nie można oddychać!

— No, to otwórz okno. Założyłbym się, że cały ten czas przesiedziałeś w klubie.

— Mój kochany...

— No, czy zgadłem?

— Nieinaczej, lecz jakim sposobem...

Holmes roześmiał się, widząc moje zdumienie,

(C. d. n.)

Przedpłata kwartalna za małe ogłoszenie 4 wierszy petitow., (około 5 cm. kwadratowych)
1 raz tygodn. (13 ogłoszeń) Kor. 6
2 „ „ (26 „) „ 12

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracya „SŁOWA POLSKIEGO“

Apteki.

Apteka „pod złotą Gwiazdą“
Piotra
MIKOLASCHA
we Lwowie
poleca na sezon zimowy:
Przeciw kaszlom i katarom:
Syrop sulfognajakolowy zastępuje w zupełności Sirolin. własnego wyrobu po **K 2.**
Syrop sultognajakolowy z kolą zastępuje w zupełności Sirolin, własnego wyrobu po **K. 2.50.**
Olej rybi z miętusa „Tran z Bergen“ po **K. 1.20.**
Przeciw reumatyzmowi i nerwobólom:
Balsam mentolowy własnego wyrobu po **K. 1.20.**
11156 13—1

Atrament.

Atrament antracenowy, alizarynowy, kopiowy, wyrabia i poleca
lwowska fabryka chemiczna
„TLEN“
Lwów, Pasaż Mikolascha I. p., I. sch., Fabryka: Zamarstynów.

Artykuły spożywcze

Zarząd pasieki Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach obok Czortkowa wysyła w każdej porze roku wyborny **miód prawdziwy lipcowy** w 5 kilowych blaszankach za cenę 7 koron, wszystko opłatnie. — Oferuje również miody pitne odszczególnione kilkakrotnie na wystawach, a to: miód pitny maliniak, dereniak, pożeczniak, poziomczak, wiśniak, berbereśniak w 5 kilow. blaszankach po 6 kor. 20 halerzy wszystko opłatnie. 10410 30

Obuwia pracownie.

— Odznaczony złotym medalem. —
LEON NOWOSAD
ortopedysta 10645

Skład obuwia specyalny wyrób azbystowy we Lwowie, w pasażu Mikolascha Absolwent c. k. muzeum przemysłow w Wiedniu.
Możliwie tanio.

Hafty.

Wielką pracownię Haftow białych
fabryczny wyrób sukiennych serdaków, sabałówek i makatek zakopiańskich itp, poleca
Związek h. p Hafciarek w Makowie, stowarz. zarej. z ogran. poręką il088
Hafty makowskie uzyskały odznaczenie na wystawie w Paryżu w r. 1900.
Prosimy o wyraźne adresow.:
Związek Hafciarek.

Maszyn fabryki.

Edmund Schmeja w Białej, fabryka maszyn i odlewarnia poleca młynek Excelsior.

Mechaniczno i artystyczno-ślusarskie pracownie.

Ważne dla PT. Myśliwych!
Bolesł. Jankowskiego pracownia rusznikarska, sprzedaż broni i przyborów we Lwowie, Czarnieckiego l. 2. — Wszelkie reparacye przyjmuje się pod gwarancyą. Na żądanie cenniki gratis i franco. Starą broń kupuje, płacąc gotówką. 10629 P

Artystyczna ślusarnia

Władysława Iwanow
stypendysty Wydz. krajowego, Lwów, Żółkiewska 69, po powrocie do kraju wykonuje wykonuje specyalnie schody okrągłe, kute, schody żelazne, świetliki dachowe, windy na drzewo, oraz wszelkie roboty artystyczno-ślusarskie i budowlane 10604

Mydło.

Własnego wyrobu!
Swiece Stearynowe
oraz
Mydła toaletowe
niezrównanej jakości
poleca 110
fabryka mydeł i świec
E. J. Friedrich
we Lwowie
założona w roku 1842.
Główny skład
ul. Krakowska l. 13.
(Do nabycia w większych handlach).

Pudełka.

Pudełka i bonbonierki cukiernicze w wielkim wyborze, poleca fabryka pudełek Olgi Głowackiej, Lwów, Piekarska 17. 10943 26

Lwowska fabryka chemiczna
„TLEN“
Stowarz. zarejestrowane z ograniczoną poręką
wyrabia
Opatrunki, Plastry, Mydła lecznicze i natłuszczone
benzoesowe, boraksowe, dziegciowe, formolowe, kamforowe, lanolinowe, naftowe, siarkowe, sublimatowe, wazelinowe, żółciowe i td.
Mydła toaletowe.
Specyalność:
Mydło Imci Pana Zabłockiego.
lepsze 1 kor. tańsze 48 hal.
Mydło NA HA-KA-TE
sztuka 30 hal.
Fabryka: Zamarstynów (obok rogatki)
Biuro: Lwów, Pasaż Mikolascha I. piętro l. schody

Papieru fabryki.

Fabryki papieru maszynowego
Braci Fiałkowskich
w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, konceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papiegazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Kurjera lwowskiego, Słowa Polskiego i w. i. —10603

Tkactwo.

Wszelkie tkaniny
własnego wyrobu — ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy
jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości od 80 do 200 ctm., dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe i zefiry w różnych deseniach, barchany, szewioty (zeugi) na ubrania męskie damskie i dziecinne letnie i zimowe itp. 10624 P
Mieczysław Gonet
w Korczynie, obok Krosna
Cenniki i próbki franco.

Płótna krajowe w sztukach i na metry poleca magazyn **F. Knauer i Syn Lwów, plac Kapitulny l. 2.**
Za trwałość i dobroć ręczy firma. li236
Próbki odwrotną pocztą franc.

Tutek fabryki.

Eksport do wszystkich państw europejskich! Egipskie tutki i bibułki
„AIDA“
pod gwaran. z papieru „vergé combustible“. Główny skład. *„Aida“, Lwów, ul. Pańska 10*

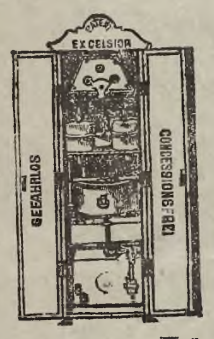

Excelsior-Światło

nie acetylen
bezpieczne — tanie — jasne
Do oświetlenia i opalu zamków, will, fabryk, dworów itd. Dla pieców, Muffel i dla celów technicznych, dla ruchu motorów.
Cenniki gratis.
Józef Friedländer 11531 16-2
abryka maszyn i biuro techniczne. Wiedeń XIX

Precz z obcymi fabrykatami!
Cykoryę krajową we wszelkich gatun[illegible]h
pod gwarancyą prawdziwości i najlepszej jakości
poleca
Fabryka surogatów kawy J. br. Romaszkana w Horodence.
Żądajcie we wszystkich handlach tylko cykoryi z Horodenki! *9888 52—*

Eksport do wszystkich państw europejskich!!!
Wyrób krajowy
Egipskie tutki i bibułki
AIDA
pod gwarancyą z papieru „vergé combustible“.
Wyrób krajowy
Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska l. 10.

Nakładem księgarni Feliksa Westa w Brodach wychodzą:
„Arcydzieła polskich i obcych pisarzy“
Wydawnictwo to zawiera oprócz tekstu krytycznego, wstęp i objaśnienia opracowane przez wybitnych literatów i pedagogów polskich. — Cena tomiku 60 halerzy, tomik podwójny 1 kor. 11631 8
Świeżo opuścił prasę tomik 15-ty:
Kraszewski, **„BUDNIK“**, obrazek, opracowa i objaśnił Dr. Piotr Chmielowski.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. — Proszę żądać katalogi. Tomiki oprawne są najst. podarki Gwiazdkowe.

Komitet Wystawy politechnicznej we Lwowie
zarządził, żeby w restauracyi wystawowej podawano wyłącznie **tylko lwowskie piwo**, chcąc w ten sposób poprzeć przemysł krajowy i przekonać publiczność, że piwo nasze może zastąpić drogie piwa zbytkowe, sprowadzane z zagranicy. Próba ta udała się tak dalece, że po zamknięciu wystawy uznał komitet za stosowne zaszczycić nas następującem pismem:

„Poświadczamy niniejszem z całą przyjemnością, że podawane w restauracyi na placu wystawy w czasie jej trwania piwo Lwow. Tow. akc. browarów co do jakości swej zadowalało uczęszczających tamże wystawców i szerszą publiczność najzupełniej, tak dalece, że ogólnie je uznano za nie ustępujące w niczem najlepszym gatunkom importowanego do Lwowa piwa obcego“. 91 i 24

Miło nam podać do ogólnej wiadomości powyższe uznanie i zachęcić P. T. Publiczność do przekonania się o dobroci naszego piwa.
Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

K. SOLIK przedtem **Fr. Mroziński**
we Lwowie, ul. Sobieskiego 7.
8624
poleca wszelkie gatunki futer męskich i damskich podług najnowszych fasonów. Materye najnowsze na wierzchy w największym gatunku. Ceny umiarkowane,

Dyrekcya lyceum żeńskiego

z wykład. językiem niemieckim, Lwów, Lelewela 7.
podaje do wiadomości, że w drugiem półroczu będą przyjęte do czterech otwartych klas jeszcze kilka uczenic. Egzamina wstępne odbywać się będą od dnia 20 stycznia do 1 lutego, codziennie w czasie od 4 do 6 g. popoł. — W pierwszej klasie lycealnej znajdą umieszczenie cztery uczenice, które ukończyły 10-ty rok życia i mają dobre świadectwo z IV. klasy normalnej, za zniżoną cenę do połowy. — Istnieje także prywatny kurs przygotowawczy do wstępnego egzaminu do VI. klasy, która z początkiem nowego roku szkolnego otworzoną zostanie i po której ukończeniu panienki złożą maturę lycealną. — Nauki udzielają tylko pp. profesorowie gimnazyalni i odpowiednio kwalifikowane siły nauczycielskie, którym jest polecone przedmioty udzielać także w języku polskim, który jest obowiązkowym. — Godziny urzędowe od 1 stycznia codziennie od 2—4 g. ***Dyrekcya.***
136 10-2

Pierwszorzędne Towarzystwo ubezpieczeń
poszukuje
rutynowanego likwidatora
do szkód ogniowych wszelkiego rodzaju.
Wyczerpujące oferty uprasza się pod szyfrą: *Lwów, fach pocztowy 51.* 206 2

GRIES BEI BOZEN
Najłagodniejsze klimatyczne miejsce lecznicze
w niemieckim Tyrolu południowym.
Sezon od 1-go września do 1-go czerwca
Prospekty wysyła Zarząd.

Księgarnia Polska we Lwowie

ulica Akademicka l. 2a

przyjmuje prenumeratę na pisma polskie i obce, oraz załatwia wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące. 58

Otrzymuje wszystkie nowe wydawnictwa polskie, jak również w językach obcych. — Na żądanie przesyła nowości do przejrzenia.

Również poleca swój obficie zaopatrzony skład nut wraz z wypożyczalnią nowości muzycznych. — Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. — Katalogi i prospekta na żądanie wysyła bezpłatnie.

Nowy lokal Księgarni Polskiej znajduje się obecnie przy ulicy Akademickiej 2a.

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

NOWOŻYTNE JĘZYKI
francuski, angiel., polski, niem.
BERLITZ SCHOLL
ulica Trzeciego Maja, l. 2.
270 10-1

Nowe kursa buchalteryi urządza obecnie przez Wysokie ck. władze koncesyonowana szkoła handlowa. S. Szlagowskiego, Kopernika 9
151 10-8

Kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego do I. klasy szkół średnich. Początek kursu 15 bm. Zgłoszenia do 10 bm. od 4—5 pop. Ulica Cytadeli 9, I. p. 156 1

Lekcye angielskiego, niemieckiego lub gry na fortepianie udzielam. Mogłabym także udzielać inne przedmioty. Zgłoszenia pod „F. B.“ do Administracyi „Słowa“.
255 3—1

Już wyszło dziełko moje:
Nauka prawa handlowego i wekslowego
dla użytku młodzieży szkół handlowych i buchalterów praktycznych, uznane za znakomite i jest do nabycia u mnie i we wszystkich księgarniach. — Przygotowuję wedle najłatwiejszej metody za bardzo skromnem wynagrodzeniem do egzaminu z buchalteryi i rachunkowości.
Adolf Raab
kierownik szkoły handl. w Przemyślu, Rynek 9.
137 13-3

Posady i zajęcia poszukiwane.

Rutynowana nauczycielka poszukuje posady. „Nauczycielka“ u p. Sobolewskich, Lwów, Piekarska 41. 202 2

Dyetaryusz rachunkowy biegły w podwójnej buchalteryi z ładnem pismem z chlubnemi świadectwami poszukuje posady we Lwowie lub na prowincyi. Zgłoszenia w Administracyi „Słowa Polskiego“ pod „Dyetaryusz“ 165 5-3

Uczeń *w pierwszym roku praktyki, poszukuje umieszczenia w aptece. Bliższej wiadomości udzieli apteka w Rudniku.* 229 1

Koncypient adwokacki mający prawo substytucyi poszukuje posady na prowincyi. — Zgłoszenia „H. W.“ Administracya „Słowa Polskiego“ 241 2-2

Rutynowana gospodyni poszukuje posady u księdza lub wdowca. Wojciechowska, ul. Boczkowskiego 8, parter Lwów. 263 1

Ekonom-mleczarz z kaucyą poszukuje posady na ordynaryę lub tantyemę. Zgłoszenia pod „Ekonom“ poste restante Przeworsk. 275 2

Biuro nauczycielskie Mme Allement poleca nauczycielki z muzyką. 266 2

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Poszukuję się panny służącej z dobrem praniem i prasowaniem bielizny damskiej i męskiej oraz do wyręczenia pani domu w gospodarstwie wiejskim. Wymagana znajomość kroju i szycia. — Odpisy świadectw, które zwracane nie będą nadesłać pod adresem „Zarząd gospodarstwa Chmielowa poczta Latacz“. 280 3

Poszukuję osoby młodej, inteligentnej do robót pokojowych i szycia. S. Łyczakowska 18. I p. 259 1

Apteka Jana Wewiórskiego we Lwowie poszukuje magistra farmacyi. 261 1

Apteka Landesberga, Brody poszukuje praktykanta z jedno lub dwurocznią praktyką. 166 5—4

Gospodarz — włodarz człowiek uczciwy z dobrem pismem znajdzie posadę. Zarząd dóbr Romanów k. Bóbrki. 210 3—2

Biegłego korespondenta

w języku polskim i niemieckim, obeznanego z buchalteryą podwójną i z działem handlu kolonialnego lub nasionowego przyjmie zaraz **Związek handlowy Kółek rolniczych**
Lwów, ul. Kopernika 2. Do ofert należy dołączyć życiorys i odpisy świadectw
192 3-2

Korzystne posady. *Do podróży po małych miastach w Galicyi przyjmuje Towarzystwo ubezpieczeń życiowych i posagowych, inteligentnych, wymownych i pilnych mężczyzn za wynagrodzeniem stałej miesięcznej płacy i prowizyi, względnie także dyet dziennych z góry płatnych. — Zgłoszenia z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia przyjmuje pod napisem: „Korzystne posady“ Admin. Słowa.* 222 2

Kupno i sprzedaż.

Pączki warszawskie znakomite po 4 ct. — polecam ul. Ruska 3. 144 10—5

Roczniki tylko kompletne dzienników ile możności oprawione nabywam. Zgłoszenia w Admin. „Słowa Polsk“ pod „J. O.“ 147 6—4

Nowo otworzony skład
drzewa opałowego
(nie spławnego)
przy ulicy św. Anny l. 355, poleca sąg drzewa 4 kw. bukowego po zł. 15, sąg sosnowego po 11·50 z odstawą do domu. **S. ECK.** *168 2*

Wyborna kawa ½a *kilo 65 i 75, ct. „Syryusz“ ul. 3. Maja l. 2, Lwów.* 169

WANNY rozmaite, piece kąpielowe, klozety od 5 złr. poleca **Książkiewicz**, Lwów, Jagiellońska nr. 18. Cenniki bezpłatnie 197 8

Fortepian (Bösendorfera ucznia) prawie nowy i pianino nowe, tanio sprzeda Karol Marecki, Batorego 34.
201 2

Klacze źrebne *i klaczki 3 i 2-letnie, czystej krwi arabskiej, są na sprzedaż. Zarząd dóbr Jabłonów, p. Suchostaw.* 240 2

Wanny nowe od 10 złr. poleca pierwsza krajowa pracownia wanien. Ferdynanda Bourdon, Jagiellońska 2.
208

Sprzedam prawie nowe koło Puch-Original „Z. C. Z.“ restante Lwów główna poczta.
260 1

Urządzenie saloniku prawie nowe tanio do sprzedania. Bliższe wiadom. w biurze Plohna. —265 3

Sprzedam jadalnię, barok, lampę, portyery, dozorca ul. Łyczakowska 39a. —266 1

50 but. czerw. wina w beczce z Bordeaux sprowadzonego do sprzedania po 4 kor. Technicka 6, I. p. 261 1

Fortepian krótki w dobrym stanie sprzedam 110 złr. Sykstuska 2. 283 1

Suknia aksamitna do sprzedania. Zimorowicza 22, II piętro. 274 1

Apteka w Korolówce poleca **W. Allerhanda** alpejskie ziółka piersiowe. Ziółka te uzyskane z najcelniejszych ziół alpejskich, przewyższają co do skuteczności wszelkie dotychczas używane ziółka, syropy piersiowe i tym podobne preparaty. Wskutek tego są one wprost nieocenione przy cierpieniach nieżytowych płuc i przewodów oddechowych przy kaszlu, chrypce i wszelkich innych pokrewnych cierpieniach. Sposób użycia: Garść ziółek zaparzyć w filiżance wrzącej wody i pić rano i wieczór, odwar w letnim stanie. **Cena 50 halerzy.** —162 3

Za koronę 5.000 snów tłumaczy kalendarz i sennik na rok 1903 z liczbami na loteryę. Adres: „A. B. M.“ Drukarnia, Lwów, Kopernika 9.
11856 10-8

Interesy majątkowe i handlowe.

Kamienica narożna w dobrem położeniu 16 okien frontowych z powodu wyjazdu korzystnie do sprzedania Ul. Hoffmana 6. I. p. 143 5

Sklep korzenny *z pokojem do śniadań, zaraz do sprzedania. Wiadomość K. Ł. post.-r Lwów.* 218 2

Realność (1 sklep, 4 pokoje) za 1.200 koron do sprzedania pod korzystnymi warunkami w Rawie ruskiej. D. Spitzbach, Rawa ruska. 220 2—2

Poszukuję pożyczki do 8 tysięcy koron zaraz po banku na II. piętr. kamienice. Obok tramwajów, szkół placu targowego na bardzo korzystnych warunkach. Wiadomość Dobrzański, Lwów ul. Domsa l. 5. 221 1

Fabrika zaraz bardzo tanio do sprzedania. — Wiadomość: Trzeciego Maja 2., dozorca. 238 3-2

Mieszkania i sklepy.

Ossolińskich 4. — 6 pokoi, balkon przedpokój kuchnia zaraz do wynajęcia.
142 10-5

Umieszczenie *dla uczniów szkół średnich we Lwowie, pedagogiczna opieka i pomoc w naukach, Tabińska Piekarska 44.* 145 6

Pokój z lepszem utrzymaniem Fredry 7, parter na prawo. 12128 3

Poszukuję 2 pokoi i kuchni na piętrze koło techniki od 15-go stycznia. — Zgłoszenia w Administracyi „W. Ł.“ 190 3—3

Do wynajęcia grunt na sprzedaż drzewa rąbanego l. 12, ul. Sapiehy 285 1

Jagiellońska l. 6, są magazyny i sklep frontowy zaraz do wynajęcia. 277 2

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne
i zastarzałe, *obojga płci* choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie
Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. *Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—6*
29

Patenty
wyjednywa inżynier
M. Gelbhaus
rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII., Siebensternгasse 7, naprzeciw ck. urzędu patentowego.
18 ?

Najlepsze hygieniczne wyroby gumowe i rybie poleca do celów sanitarnych najtańsza droguerya Menkesa — Lwów, Kazimierzowska 19.
112

Główny skład *grafofonów wielki wybór wałków*
ul. Jagiellońska l. 11a.
poleca J. MASCHLER.
153 5-3

Kawaler *lat 35, rządowiec, z płacą 1400 koron, poszukuje w celu matrymonialnym pocztmistrzynii, panny lat 25—30. Rzecz seryo traktowana. Post.-r. „P“ Posada Olchowska, p. Sanok.* 233 1

Centralne biuro pośrednictwa C. BODYŃSKIEJ, Lwów, Rynek 29. Pasaż Andriolego. —278 1

Zgłoszenia rzeczy do sprzedaży i zlecenia kupna przyjmuje publiczna hala aukcyjna Lwów pasaż Mikolascha. Stała wystawa za wstępem wolnym. Licytacye peryodyczne już od 1 lutego.
273 ?

Osoby szczupłe

i wątłe, oraz dzieci po krótkiem użyciu
„KOPOLO“
(marka ochronna)
dostają znakomicie pełną postać, damy biust znakomicie wypełniony. W puszkach 5 kilowych
po kor. 1·80 3·60 6
na 6 14 30 dni.
Skutek pewny. Wiele listów dziękczynnych. Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach. We Lwowie w apt. Piotra Mikolascha i Z. Ruckera. En gros Fr. Vitek & Comp., Praga.
— 10447 12

J. KINDLER
DROGUERYA w STRYJU
poleca
hurtownie i detalicznie
Merańskie napoje
Vino Santo, Alpine, Cognac, Vermouth — firmy
G. Bergwein Co Meran Tirol.
257 ?

P. Aleksander Świetlik, koncesyonowany instalator, wykonuje od dnia 1 bm. z ramienia miejskiego Zakładu wodociągowego, naprawy prywatnych urządzeń wodociągowych.
Cennik zatwierdzony został przez Zarząd Zakładu.
O warunkach można się dowiedzieć w biurze miejskiego Zakładu wodociągowego, lub też u p. Aleksandra Świetlika ul. Pańska 9. 262 1

500 koron ofiaruję za wyrobienie posady urzędnika rachunkowego lub przeniesienie do innej dykasteryi. Wszelką kwalifikacyę posiadam Dyskrecya obopólna koniecznie wymagana. Listy pod adresem: „Sewer“ w dniach 8 do agencyi Sokołowyskiego, Lwów, Pasaż Hausmana 9. —281 1

Dnia 3 stycznia 1903

otwarte zostało przy Radzie powiatowej w Brodach **Powiatowe biuro pośrednictwa pracy.** Celem tej instytucyi jest udzielanie pomocy w wyszukiwaniu zarobków i robotników, sług, służby wszelkiego rodzaju, oraz pośredniczenie między pracodawcami a zarobnikami i sługami.
Z powiatowego biura pośrednictwa pracy w Brodach, d. 3 stycznia 1903.
282 3—1

NAJTANIEJ CHIFFONY SHIRTINGI w sztukach i na metry sprzedaje handel 4897 Jana Riedla, Lwów. Próbki na żąd. posyłam.

Fabryka kamienia
sztucznego i dachówek
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.
we LWOWIE.
poleca wyroby
z kamienia sztucznego:
cegłę okładzinową, płytki posadzkowe, kolorowe, gzymsy i kamienie fasadowe, płyty chodnikowe itd.
Z GLINY: dachówkę prasowaną i cegłę próżną.
Zamówienia przyjmuje Biuro centralne w gmachu Banku Hipotecznego we Lwowie. Telefon 896. 6307 ?

BEZ MARKI
na odpowiedź załatwiamy każde zapytanie, bez prowizyi wypłacamy kupony styczniowe i bezinteresownie przeglądamy wszelkie losy. Polecamy do najbliższych ciągnień: 11770
3 proc. losy zakł. kred. ziem. ll. em. po K. 10 miesięcznie, losy m. Krakowa po Kor. 4 mies., 2 proc losy serbskie państw. po K. 4 mies., losy tureckie państw po K. 5 m. 5 losów węg. Josziv po Kor. 2.50 mies., 5 losów włoskich czerw. Krzyża po K. 8 mies
Natychmiastowe wyłączne prawo gry po złożeniu pierwszej raty, najlepiej przekazem, dalsze czekami. — Ajentów nie przyjmujemy! Dom bankowy **Rohatyn i Ulam**
Lwów, tylko Sykstuska 8.

Zdrowotny gorset bez brykli

Stalki do wyjmowania, przez co gorset łatwy do wyprania. Nadzwyczaj piękna figura. Zupełna swoboda. ciągła czystość. — Skład fabryczny oryginalnych angielskich „Platinum Anti Gorset“
u Mikołaja Ludwiga
we Lwowie, Hotel Georgea
Cenniki franco. 11084

Lwów
pl. Halicki
L. 1.

Kopernicki i Syn
optycy i mechanicy
po cenach najtańszych
polecają:
okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy, miernik, rajscajgi i t. p.
Naprawy 6303
najtaniej i najlepiej.
Zamówienia z prowincyi załatwiają punktualnie.
Dzwonki elektryczne najtaniej.

Swieży i zdrowy towar **w wielkim wyborze po niskich cenach!** W naszych sklepach przy pl. Gołuchowskich 5, róg ul. Kazimierzowskiej, tudzież przy ul. Sykstuskiej 4, sprzedajemy po cenach fabrycznych, wszelkie gatunki cukrów deserowych, bonbonów, czekolady, pierników, pomadek, herbatników itd

Na Gwiazdkę
wielki wybór cukrów galanteryjnych, bonbonierek itd do ozdobienia drzewka.

Nowość! Kakao ze słodem odtłuszczony zdrowy i łagodny ćwierć klg. 80 halerzy.

Dziękując Szanownej PT. Publiczności za dotychczasowe wsparcie naszej od lat dwudziestu w kraju zaszczytnie znanej fabryki, polecamy się dalszym łaskawym względom. Z wysokiem poważaniem 10978 13
Parowa fabryka cukrów i pierników
Brandstädter i Spółka
we Lwowie.

LAMPY NAFTOWE,
„Perplex“
dla szpitali, zakładów, do sypialń, kuchni itp. bez czadu i kopciu, 1 litr nafty na 40 do 60 godzin poleca Dr. Stanisław Olszewski, biuro techniczne naftowe we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 10. **Cena lampy od koron 5.**
11652

S. Motylewski & Krzyszkowski
Lwów, pl. Maryacki l. 6
(obok hotelu Francuskiego)
polecają:
Kapelusze i cylindry Habiga, angielskie i włoskie.
Rękawiczki angielskie najlepsze dla Pań i Panów.
Bielizna męska: Koszule od kr. 3·80. — Kalesony od kr. 3·— Kołnierze po 40 hal. manszety 70 hal.
Koszule frakowe z kołnierzem i manszetami przyszytemi.
Bielizna wełniana dr. Jaegera
Obuwie męskie we wszystkich rodzajach.
Kalosze rosyjskie z Petersburga najlepsze.
Płaszcze gumowe od koron 31·—.
Bundy zimowe nieprzemakalne.
Płaszcze angielskie Raglan.
Kufry do podróży duże i ręczne.
Torby urządzone z przyborami toaletowemi.
Pledy i derki angielskie.

Perfumerya
francuska i angielska
w największym wyborze.

Krawaty
dla Panów
w największym wyborze i absolutnie najtaniej od 50 h. za sztukę.

Cenniki ilustrowane franco do dyspozycyi.
8072

S. WAGNER
mechanik
Lwów, pl. Bernardyński, róg Halickiej l. 7.

poleca Maszyny do szycia i do haftów Singera pierścieniowe i central-Bobin. Sprzedaż na raty. Nauka haftu bezpłatna.
Przyjmuje wszelkie reparacye. 102

3 proc. Losy
kredytowe
ziemskie pierwszej lub drugiej emisyi, polecamy za gotówkę lub na spłaty miesięczne po 12 koron. Promesy na te losy pierwszej emisyi po 4 k. 50 h. razem z stemplem i przesyłką. Ciągnienie 15 lutego. Jako lokacyę kapitałów polecamy również te losy, które mają dobry plan gry i przynoszą 3 pr. Rocznik finansowy opuści prasę w połowie stycznia. Prosimy zażądać katalogu darzyka bankowego.
Dom bankowy
SCHÜTZ i CHAJES, Lwów
pl. Maryacki 7
(obok pasażu Mikolascha).

JUŻ OPUŚCIŁA PRASĘ 247

KSIĘGA ADRESOWA miasta Lwowa rocznik VII.

na rok 1903

zawiera oprócz dokładnych adresów mieszkańców stolicy każdego stanu i zawodu **adresy właścicieli dóbr** względnie **dzierżawców całej Galicyi** podług najnowszych dat urzędowych. — W roczniku VII. zamieściliśmy wyczerpujące informacye dla udających się do wód krajowych.

CENA EGZEMPLARZA 5 koron. — Do nabycia w księgarniach i w administracyi wydawnictwa „KSIĘGI ADRESOWEJ“ Lwów, ul. Grottgera 3.

HAYA antiseptyczny puder

dla niemowląt i dzieci

jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką.

Do nabycia we wszystkich aptekach!

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna.

Ceruję *teraz tylko wielokrotnie premiowaną, w wielu pensyonatach zaprowadzoną, jakoteż przez wiele stowarzyszeń kobiecych polecaną*

autom. maszyną do cerowania i tkania

„Rapid“

gdyż jest to tylko zajmującą zabawą tym aparatem cerowanie wszelkich w gospodarstwie pończoch, lnianych rzeczy i t. d. **nietylko szybko, lecz bardzo pięknie, równo, jak nowe.** *Każda uczennica może tym, zupełnie samodzielnym aparatem (żadna część maszyny do szycia) pięknie cerować.* **Cena za aparat tylko k. 4** *za poprzedniem nadesłaniem k. 4·40 franco. Zaliczka k. 4·70. Wysyłka przez firmę:* 9582

M. Feith, Wiedeń, VI. Mariahilferstr. 45.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie **koncert muzyki wojskowej,** początek o godz. 9 wieczór. 11301

Fabryka S. W. Niemojowskiego otrzymała następujące odznaczenia:
LWÓW 1894: Medal brązowy kom. Wystawy i srebrny medal rządowy.
PARYŻ 1900: Wielki złoty medal. — KRAKÓW 1900: Złoty medal
WARSZAWA 1900: Dyplom honorowy. 11

„Gmina“ tygodnik we Lwowie pismo poświęcone interesom gmin i Rad powiatowych, wychodzi co soboty i podaje ogłoszenia o konkursach na posady przy władzach samorządnych, o dostawach dla gmin, itd. Całoroczna prenumerata 6 kor. — Bogate premie. — Adres wydawnictwa: ***Lwów, ulica Sykstuska 32.*** Poszukuje się odpowiednich osób do zbierania anonsów we Lwowie i w kraju. 250 1

Konkurs.

Zarząd Związkowej Kasy chorych stow. przem. budowniczych, murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. d. we Lwowie, rozpisuje niniejszem konkurs na posady a) lekarza referenta b) lekarza ordynującego do chorób wewnętrznych. — Posady wymienione obsadzone zostaną od dnia 1 lutego br., a honoraryum ad a) 1440 kor., ad b) 960 kor. wynosi rocznie, oraz dodatki na dorożki ad a) i b) po 360 kor. rocznie, płatnych miesięcznie z dołu.

Bliższych informacyi udzieli kierownik biura Związk. kasy chorych. — Podania pod adresem: Przełożeństwo Związkowej Kasy chorych, Lwów, Ossolińskich 8, II. p. z załączeniem odpowiednich świadectw należy wnosić najdalej do dnia 15 stycznia br. a w podaniu należy nadmienić o którą posadę podający się ubiega.

Lwów, 6 stycznia 1903. 254 1

Za zarząd Kasy:

Żelaszkiewiez Kornel dyrektor. *Maryan Andrzej* przewodn.

Nakładem księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, wyszła z druku słynna książka

ALBERTA SORELA

SPRAWA WSCHODNIA

w XVIII wieku. — Pierwszy podział Polski i traktat Kainardżyjski

Przełożyli z upoważnienia autora **Słuchacze Uniwersytetu lwowskiego** z przedmową **Szymona Askenazego.**

Cena egzemplarza 5 k., pod opaską poleconą 5 k. 50 h. *10185*

Spis rzeczy:

Przedmowa przez Szymona Askenazego.

Słowo wstępne autora.

I. Przymierze prusko-rosyjskie (1756—1764).
II. Rewolucya w Polsce i wojna wschodnia (1764—1768).
III. Zbliżenie się pomiędzy Prusami i Austryą (październik 1768 — styczeń 1769).
IV. Zamiary Fryderyka Wielkiego i projekty potrójnego przymierza (luty—maj 1769).
V. Wojna wschodnia i zbrojenia ochronne Austryi (styczeń—sierpień 1769).
VI. Zjazd Fryderyka i Józefa w Nisie (sierpień 1769).
VII. Dyplomacya i historya filozofii Fryderyka Wielkiego (październik 1769 — styczeń 1770).
VIII. Anglia i sprawa wschodnia (1769—1770).
IX. Zwycięstwa rosyjskie i sprawa medyacyi (luty—sierpień 1770)
X. Zjazd w Nowem Mieście (wrzesień 1770).
XI. Pośrednictwo (wrzesień 1770 — styczeń 1771).
XII. Preliminarze podziału Polski (listopad 1770 — styczeń 1771).
XIII. Urzędowe kroki przedwstępne do pokoju podziału (styczeń—czerwiec 1771).
XIV. Przymierze austryacko-tureckie i projekty podziału Turcyi (styczeń—październik 1771).
XV. Kłopoty Austryi (październik 1771—styczeń 1772).
XVI. Postawa trójprzymierza. Równość części (styczeń—luty 1772).
XVII. Podział części (styczeń—maj 1772).
XVIII. Uświęcenie przymierza i traktat podziałowy (maj—sierpień 1772).
XIX. Kongres w Fokszanach Bukareszcie (maj 1772 marzec 1773).
XX. Traktat w Kainardżi (czerwiec 1773, wrzesień 1772).
XXI. Przyłączenie Bukowiny (wrzes. 1774, lipiec 1776).
XXII. Trójprzymierze.

Złoty med. Paryż 1900.

Złoty medal Paryż 1900.

Najpiękniejszy połysk bielizny!

gwarantuje się nawet **niewprawnej** ręce przez używanie bardzo pojedynczego sławnego

Krochmalu z połyskiem Srebra

firmy FRITZ SCHULZ jun. Akt.-Ges., **Eger i Leipzig.**

Prawdziwy tylko z markami ochronnemi: „Globus“ i „Żelazko“

Kartony po 24 h. wszędzie do nabycia.

11059

!!!!!!!!

Skład artykułów hygien.

PARYSKICH TOWARÓW

gumowych

J. REIF Specyalista,

Wiedeń, I.

Brandstätte 3.

Cenniki w zamkniętych kopertach gratis i franko. Wysyłka na prowincyę za zaliczką dyskretn po k. 2, 4, 6,8, 10 itd. *5236 185*

Pomada Węgierska

biała, ciemna i czarna

do ułożenia i nadania sztywności wąsom. — Cena 30 i 50 h.

poleca

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska l. 25 — ulica Halicka l. 11. 6315

Kraków, Sukiennice l. 20. — **Przemyśl**, ul. Franciszkańska l. 24.

Ruch pociągów c. k. kolei państwowych,

obowiązujący z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o god z.	przyjeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12·15	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12·45	**Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.**
2·31	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2·51	Do Itzkan, Czerniowiec, Czortkowa.
3·35	Z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4·15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
		5·50	Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 codziennie).
6·10	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	6·25	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
6·20	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	6·30	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
6·50	Z Brzuchowic (codzien. 15/5 do 14/9 włącz.)	6·35	Do Ławocznego, Borysławia.
7·55	Z Janowa.	8·30	**Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.**
8·00	Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwołoczysk.	8·40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8·10	Z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Pesztu.	9·00	Do Chyrowa, Ławocznego, Borysławia.
8·15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	9·15	Do Janowa.
8·50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	9·50	Do Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
10·25	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	10·30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor.
11·55	Z Stanisławowa (Köresmező, Potutor).	10·40	Do Tarnopola, Potutor.
1·10	Z Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia.	1·25	Do Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedz. i święta).
1·23	Z Janowa.	1·55	**Do Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk.**
1·35	**Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.**	2·00	Do Szczerca, Pustomyt (1/6—15/9 w niedz. i św.).
1·45	**Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.**	2·15	Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 w niedz. i święta)
2·35	**Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.**	2·40	**Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisław. Husiatyna.**
3·14	Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 w niedz. i święta).	2·55	**Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.**
4·40	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Stryja.	3·05	Do Stryja, Chyrowa (do Skolego od 1/5 do 30/9).
5·35	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Brodów.	3·15	Do Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9).
5·40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	8·26	Do Brzuchowic (codziennie od 15/5 do 14/9).
5·50	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3·30	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
6·50	Z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	6·10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
8·04	Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 w niedz. i święta).	6·20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
8·40	**Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.**	6·30	Do Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powszednie).
9·12	Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 codziennie).	6·35	Do Ławocznego, Chyrowa, Kałusza.
9·20	Z Czerniowiec, Husiatyna, Köresmező.	7·10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
9·25	Z Janowa (od 1/5 do 30/9).	8·16	Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 w niedz. i święta)
9·32	Z Szczerca, Pustomyt (1/6—15/9). w niedz. i św.)	8·25	Do Przemyśla (od 1/5 do 30/9).
9·50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	9·00	Do Podwołoczysk, Brodów.
10·03	Z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedz. i święta).	10·05	Do Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedz. i święta).
10·20	Z Podwołoczysk, Brodów, Skały.	10·30	Do Czerniowiec, Itzkan.
10·50	Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia.	11·00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
		11·10	Do Podwołoczysk, Brodów Zaleszczyk.
	na dworzec „Podzamcze“.		**z dworca „Podzamcze“.**
3·14	**Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola.**	6·43	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
7·40	Z Podwołoczysk, Brodów.	10·57	Do Tarnopola, Potutor.
2·20	**Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.**	2·09	**Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.**
5·11	Z Podwołoczysk, Zaleszczyk, Brodów.	9·20	Do Tarnopola, Brodów, Podwołoczysk.
10·02	**Z Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.**	11·32	**Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk.**

Pora nocna jest oznaczoną ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone tłuściejszym drukiem. We Lwowie wydają bilety jazdy: „Zwykłe bilety Agencya dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, saś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych (ulica Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12)“.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stow. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.